Kuryer Poznański.

Nr. 138. Redaktor odpowiedzialny **Niedziela, 19 czerwca 1881.** Nikazy Gruszczyński. **Rok X**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ 18 czerwca.

Niższa Izba angielska od przeszło już tygodnia obraduje w trzeciém czytaniu nad ustawą rolną dla Irlandyi, a do téj chwili nie powzięła żadnéj zgoła uchwały większego znaczenia. Tę nad miarę przewlekającą się dyskusyą trudno byłoby zrozumieć, gdyby zkądinąd nie były znane powody, powstrzymujące Izbę i jéj poszczególne stronnictwa od powzięcia jakiegoś stanowczego kroku. Liberalna prasa angielska, o ile bezpośrednio nie jest związana z gabinetem, nalega na Izbę, aby już wreszcie uchwaliła ustawę rolną, bez względu na poprawki, dowodząc, że rząd, mając w ręku uchwalone prawo, zmusi Irlandyą do przyjęcia go. Rząd tymczasem grozi usunięciem się nietylko w razie odrzucenia projektu, ale także stawia kwestyą gabinetową z powodu niektórych jego poprawek. Pogróżką tą chce on zmusić Izbę do przyspieszenia obrad. Drobna partya radykałów angielskich w Izbie i Irlandczyków pragnęłaby upadku gabinetu, ale torysowie nie chcą jéj w tém dopomódz, gdyż w razie zwalenia gabinetu przyszłaby na nich kolej objęcia władzy w okolicznościach daleko trudniejszych tak zewnętrznych jak wewnętrznych, niż w chwili, gdy sami ustępowali. To téż naczelnik ich w Izbie gmin, Northcote, jedynie dla honoru chorągwi stawia opozycyą ustawie, ale nie chce na seryo upadku gabinetu. Jest to jeden z powodów, wstrzymujących Izbę od powzięcia stanowczéj uchwały. Są przecież inne i głębsze jeszcze. Sam rząd zaczyna teraz przychodzić do przekonania, że w Irlandyi o coś więcéj jeszcze chodzi, niż o ustawę rolną. Świadczy o tém mowa ministra handlu p. Chamberlaina do wyborców w Birmingham. Minister ten należy do stronnictwa radykalnego, przyznał jednak, że rząd w wielkim znajduje się kłopocie tak z powodu bilu rolnego, jak z powodu zaburzeń w Irlandyi. Najzroztropniejsi i najinteligentniejsi Irlandczycy, jak mówił pan Ch., przyjęli bil ten przynajmniéj jako podstawę zadowalającego rozwiązania. Rząd przyrzekł zrobić wszystko, co może, ażeby bil przyprowadzić do jak najspieszniejszego i zarazem pomyślnego rozstrzygnięcia. Postawił on swe istnienie na tę kartę. Cofnąć mu się niepodobna. Za parę tygodni musi się rozstrzygnąć los bilu i rządu; zawieszenie broni w dzisiejszéj wojnie domowéj jest niepotrzebne; właściciele ziemscy w Irlandyi powinniby objawić więcéj względności dla swych czynszowników. Rząd ma do czynienia ze źle ukrywaną i rzec można wyzywającą postawą pewnéj części ligi ziemskiéj. Parnell i jego zwolennicy nigdy się z tém nie kryli, że głównym ich celem nie jest usunięcie skarg Irlandyi, ale odłączenie Irlandyi od Anglii. „Nie śmiem, tak zakończył minister, przepowiadać przyszłości. Rząd usiłuje postępować pośrednią drogą między krańcami. Powiedziano nam, że bil przez nas przedłożony jest minimum, jakie lud irlandzki przyjąć może; ja zaś sądzę, że ten bil jest maximum, jakie parlament angielski może kiedyś zatwierdzić.“ Oświadczenia te ministra są znaczące i dowodzą bardzo ciężkiego położenia. Wrzenie umysłów w Irlandyi doszło do tego punktu, że wszelkie środki represyjne na nic się nie zdadzą. W maju policya wykazała 337 zbrodni agraryjnych, w kwietniu było ich 295, w marcu zaś, przed ogłoszeniem stanu oblężenia, tylko 146. Te cyfry dowodzą i bezsilności władzy i bezskuteczności represyi.

Im dłużéj Izba angielska zwlekać będzie załatwienie kwestyi rólnéj, tém cięższe Anglią samę czekają kłopoty. I w Anglii rozpoczął się silny ruch emancypacyi rólnéj, któréj przesilenie niektóre kraje stałego lądu Europy już przeszły, a niektóre jeszcze przechodzą. Tego ruchu przeciw dzisiejszéj organizacyi własności rólnéj w Anglii nikt nie zdoła powstrzymać. Przekonanie to wypowiadają nawet najznakomitsi angielscy mężowie stanu. Dość przypomnieć odpowiedź, jaką przed kilku dniami dał p. Gladstone dep. Towlerowi (zobacz „Przegląd“ Kuryera z wtorku). Mężowie ci stanu czują potrzebę zwiększenia liczby właścicieli ziemskich, ułatwienia powrotu do ziemi synom obrabowanych przez najazd normandzki i saski. Irlandzki bil rólny, rozbierany dziś w Izbie gmin, jest krokiem na téj drodze, a zarazem rozbudza i wzmacnia w Anglikach, pozbawionych ziemi, pojęcia i żądze przyjścia do własności. Dziwném zrządzeniem losu podbita i ciemiężona Irlandya może się stać dźwignią, czy téż rozkładową siłą do przeobrażenia stósunków społecznych w Anglii.

Ten rozbudzony ruch agraryjny w Anglii oddaćby mógł wielkie usługi Irlandczykom i ich dążeniom do zdobycia własności ziemskiéj, gdyby nie rewolucyjne stowarzyszenia tajne, które niwecząc na drodze legalnéj osiągnięte dotąd rezultaty, nastręczają nieubłaganym wrogom Irlandyi pożądanéj sposobności do represyi i cofnięcia przyznanych jéj praw i swobód. Według ostatnich doniesień z Irlandyi utracił Parnell, reprezentant legalnego stronnictwa irlandzkiego, całkiém swój dotychczasowy wpływ i znaczenie. Fenianie mają stanowczą przewagę, jak w roku 1867. Skrajne żywioły irlandzko-amerykańskie w Nowym Jorku werbują ciągle ochotników do spełniania takich zamachów, jak niedawne usiłowanie wysadzenia w powietrze ratusza w Liwerpoolu. P. Gladstone, któremu bezstronność nakazuje przyznać pewne zasługi około Irlandyi, pragnie szczerze zapobiedz gotującemu się krwawemu wybuchowi, i w tym celu, jak donosi Daily News, wystósował do rządu Zjednoczonych Stanów amerykańskich notę, w któréj zwraca jego uwagę na agitacye organizacyi feniańskiéj, mającéj główną swą siedzibę w Nowym Jorku.

W dniu wczorajszym toczyły się w Izbie angielskiéj zajmujące obrady w kwestyi tunetańskiéj, głównie w kwestyi stósunku Anglii do Francyi. Aby dokładniéj zrozumieć interpelacye oponentów i objaśnienia, jakie dał p. Dilke, przypomnieć należy, że minister-rezydent francuski w Tunisie, p. Roustan, otrzymawszy od beya nominacyą na tunetańskiego ministra spraw zagranicznych, wydał okólnik, w którym powiadomił reprezentantów mocarstw europejskich w Tunisie, że we wszystkich kwestyach dotyczących spraw zagranicznych mają się do niego udawać. Na odnośną interpelacyą odpowiedział Dilke, że nie jest mu wiadomém, iż bey odstąpił od dotychczasowego sposobu przyjmowania reprezentanta angielskiego, a daléj dodał, iż nie zna zgoła żadnego precedensu, któryby upoważniał przedstawiciela obcego państwa przy uznanym prawnie rządzie do wzywania kolegów swych, żeby za jego pośrednictwem znosili się z tymże rządem. W obecnym jednak przypadku takim pośrednikiem zamianował sam bey Roustana i w sprawie téj prowadzone są rokowania pomiędzy rządem angielskim a francuskim. Nominacya przecież Roustana nie narusza w niczém praw, jakie przysługują Anglii na mocy traktatu. Ajent więc angielski otrzymał polecenie, ażeby i nadal tak samo postępował, jak dotąd; gdyby jednak miał otrzymać instrukcye, nakazujące mu inny tryb zachowania, ażeby się do tego zastósował. — Opozycya torysowska przyjęła naturalnie te wyjaśnienia ministeryalne z ironiczną wesołością.

Stanowisko to, jakie reprezentant francuzki zajął na dworze beya tunetańskiego, doprowadza Włochy do prawdziwéj wściekłości. Najsroższe gromy padają naturalnie na gabinet p. Manziniego, który z stoickim spokojem, chcąc nie chcąc, znosić musi te wszystkie zarzuty i oskarzenia. Dziennik Opinione tak się odzywa: Okólnik francuzkiego rezydenta w Tunisie poniża i hańbi jak najdotkliwiéj Włochy. Francya powinna się dowiedzieć, że Włochy potępiają wystąpienie Roustana i uważają je za prowokacyą nieprzyjacielską. Opinione rozwodzi w końcu żale, iż ci sami mężowie pozostali u steru rządu, co taką wielką hańbę sprowadzili na kraj, i przepowiada Włochom smutną przyszłość.

W belgijskiéj Izbie niższéj zacięte w téj chwili toczą się walki pomiędzy liberałami a konserwatystami. Walki te wywołuje znany projekt do ustawy o nadaniu osiadłym w Belgii cudzoziemcom t. zw. wielkiéj naturalizacyi. Mówcy przekraczają nawet granice przyzwoitości parlamentarnéj. W d. 16 b. m. przyszło do tak skandalicznéj sceny, iż marszałek Izby widział się zniewolony nakryć głowę i zawiesić posiedzenie. Jakeśmy przed kilku dniami donosili, najwięcéj z prawa naturalizacyi odniosą korzyści Niemcy, w Belgii osiadli. Konserwatysta Coremans, deputowany z Antwerpii, zwrócił na tę okoliczność uwagę Izby, i dowodził, że Niemcy choć uzyskają naturalizacyą, zatrzymają swe usposobienie niemieckie. Minister sprawiedliwości Bara zganił to odezwanie się posła, twierdząc, że jest ono ubliżające dla przyjaznego Belgii narodu, i poparty został przez liberałów, którzy owo skandaliczne wywołali zajście. Dep. Coremans zamknął usta przeciwnikom przez to, że zapewnił, że osobiście ma dla Niemców jak największy szacunek. Mimo wszelkich usiłowań konserwatystów, przyjęła Izba projekt rządowy 62 głosami przeciw 51.

---

* **Sprawy wyborcze.** Po skończeniu trzechletniego okresu parlamentarnéj sesyi, po ekspiracyi mandatu szanownych posłów naszych, zawezwie zapewne komitet centralny w Poznaniu komitety powiatowe do urządzenia zebrań przedwyborczych. Będzie zatém rzeczą pożądaną, aby szanowni członkowie komitetów zaczęli znów myśleć o sprawach wyborczych, pamiętając o tém, że udzielone tak im, jako téż komitetowi centralnemu pełnomocnictwo kończy się dopiéro w roku przyszłym 1882.

Sądzimy, że komitety powiatowe nie omieszkają zaprosić szanownych posłów naszych do zdania sprawy z ubiegłéj sesyi parlamentarnéj, która nadzwyczaj była obfita w materyał prawodawczy: cła, podatki, rzemiosła, przemysł, koszta sądowe, giełda itd., wszystko tam było poruszone w ubiegłéj kadencyi. Co to za piękna sposobność poruszenia tylu kwestyi wobec ludu, pouczenia go o tak ważnych i tak blizko dotyczących go pytaniach, zainteresowania włościanina naszego do zastanawiania się nad temi sprawami! Już z tego samego powodu spodziewamy się w tym roku liczniejszych, niż dawniéj, sprawozdań poselskich.

Pielgrzymka słowiańska do Rzymu.

Lwów, 17 czerwca godzina 8 rano minut 30. (Prywatny telegram Kuryera Poznańskiego.) Naszych stu i kilku jedzie do Rzymu. Przyjmujcie zgłaszających się pielgrzymów aż do dnia 22 bm. W Bogumine być trzeba 24 wieczorem.

Ks. Stojałowski.

Mimo że z dniem 17 bm. z liczbą 81 zapisanych listę pątników zamknęliśmy i pieniądze do Lwowa na ręce ks. Stojałowskiego wysłaliśmy, to jednakże, korzystając z powyższego przedłużenia terminu, przyjmować będziemy aż do 22 bm. zgłoszenia na ręce ks. dr. Kanteckiego, który chętnie wszelkich informacyi, jak dotąd, tak i do dnia 24 udzielać będzie. Złożone u nas na rzecz pątników pieniądze odeślemy do Bogumina księdzu Stojałowskiemu, odliczywszy poczynione niezbędne wydatki. (Zobacz wiadomość na czele miejscowych. Red. Kur.)

W czasopiśmie ruskiém Świtle znajdujemy następującą odezwę, napisaną przez jednego z czcigodnych kapłanów obrz. gr.-kat.*), którą redakcya tegoż pisma popiera wszelkiemi siłami:

„Persze wsemyrne swiatkowanie pamiatki proswitytelôw Słowiańszczyny Swiatych Kiryłła i Metodyja w Rymi.

Na 5 Łypnia seho roku hotywytsia welykie swiato w Rymi, prazdnowanie (uroczysty obchód) pamiatki Apostołôw Kiryłła i Metodyja, kotri, prybuwszy w IX wiku z greckich krajôw, hołysyły nauku Chrystowu Słowianam, okrestyły mnohych, wydumały okreme (osobne) dla Słowian pyśmo, perewely (przełożyli) na słowiańsku besidu (mowę) Swiatoje Pysanije i buły perszymy słowiańskimy Episkopamy. Swiatijszyj Oteć Łew XIII, nyni szczastływo prawiaczyj (rządzący) stadom Chrystowym Papa Rymskij — szczoby daty dokaz swojei lubwy (miłości) dla słowiańskoho myra, szczoby ukripyty (utwierdzić) zwiaź katołyckoi cerkwy z słowiańskimy narodamy, szczoby na świżu pamiat' prywesty sławu perszych siwaczôw ewanhelskoho zerna na słowiańskich zemlach, i tak postawyty sylnu zaporu protyw moskowsko-schismatyckoi naszesty — postanowył czest' swiatych Apostołôw Kiryłła i Metodyja rozszyryty na ciłyj Chrystyjańskij swit. Dlatoho, jak skazały my, w deń 5 Łypnia (t. j. wedla staroho kalendaria 25 Czerwnia) seho roku bude po raz perszyj wsia katołycka cerkow prazdnowaty pamiatku tych swiatytelów.

Na takuju wist' radôst' zruszyła duszy w ciłôj katołyckôj Słowiańszczyni, zo wsich storon ożwałysia hołosy, szczo Słowianam treba kończe zbiczysia (zebrać się) a podnoża tronu Namistnyka Chrystowoho w Rymi, i horiaczo (gorąco) podiakowaty Jemu za toju welyku łasku.

Perszyj to raz, ôd koły swit stojit', zberesia w Rymi welyka rodyna słowiańskich narodôw i zajide w hosti do swoho bat'ka, sydiaczoho na prestoli św. Petra; perszyj raz stolycia swita uzryt', jak syny słowiańskich zemel' adriat' pokłony pry hrobach swiatych werchownych Apostołôw Petra i Pawła i swoho proswitytela św. Kiryłła, tam pomerszoho (zmarłego); perszyj raz koło Watykańskoi Wasyłyki (bazyliki) zahomonyt' (zabrzmi) w hromadi na różnyj sposôb krasna słowiańska besida.

Budut' tam Czechi i Morawci i Słowenci i Horwaty i tyi Słowiane, szczo sut' w Tureczczyni; budut Bołhary, Serby, Bosniaki; budut' i mnohi inszi pobratymci naszi, jak imenno Polaki — małożby nas tôłko tam nedostawaty? Bułożby se harne (pięknie), kołyb Swiatyj Oteć, baczuczy wsich, zapytał: A hdeż moji Rusyny? — a na toj prywit mało kto ôdozwałsia Wsia Słowiańszczyna zdywowałabysia....

Ale, dast' Boh, szczo tak ne bude, bo koły (kiedy) umijemo zbyratysia na narodni wicza (wiece), to i na sêm wsesłowiańskôm religijnôm wiczy pokażemosia hromadno a pokażemosia tam, hde pokłykuje (wzywa) nas nasza narodna czest', powynnôst' i sumlinie.

Znajemo pewno, szczo wsi naszi ruski Episkopy i dekotri ksiondzy wybyrajutsia na toj czas jichaty do Rymu, toż i hodyłobysia, szczoby z swojimy Pastyriamy i wirne stado pokłonyłosia Namistnikowy Chrysta. Kto zasobnijszyj i może na tu swiatu (świętą) dorohu ôdłożyty 100 złr., nechaj jide, a ne pożałuje kosztu, bo toje, szczo tam pobaczyt', łyszytsia jemu pamiatkoju na ciłe żytje, ta i nawit' wnuki budut' zhadowaty (opowiadać) o tôj sławi, jakoi dostupył pradid (pradziad), ohladajuczyj swojimy oczyma hroby Swiatych Apostołôw i Otca wseho Chrystyjańskoho myra.

Dobri lude uże o toje postarajutsia, szczoby doroha o połowynu mensze kosztowała, a kompanija tam i nazad mała wyhodu.“

---

*) Przypomínamy, że ô i é czyta się jako *i* (na początku zaś *wi* n. p. *ôd* = *wid*), *w* przeważnie jako krótkie *u*; *sia* (się) łączy się z poprzedniim wyrazem n. p. *ozwałysia*, odezwały się. Nadto dla łatwiejszego zrozumienia niech czytelnicy *h* czytają jako *g*, chociaż język ruski zna *g* tylko w wyrazach obcych i kilku tylko swoich jak *gazda*.

Co mówią moskiewskie, a co rusińskie dzienniki o pielgrzymce słowiańskiéj?

(Dokończenie.)

Taka jest osnowa artykułu Nowoje Wremia. Nie wchodzimy w rozbiór jego treści, w któréj fałsze, przewrotne wykazywanie faktów i insynuacye cyniczne główną odgrywają rolę, dowodząc tylko bezsilnego miotania się autora przeciw faktowi, który mu imponuje powagą i doniosłością swą straszy. Zamiast rozszerzania się nad tém, co jest samo przez się wymownem, wolimy okazać inną jeszcze stronę medalu, t. j. przytoczyć pogląd na pielgrzymkę słowiańską lwowskiego Słowa, organu zakupionéj rublami moskiewskiemi partyi Rusinów galicyjskich, powyższy bowiem głos dziennika petersburgskiego bez tego wtóru odstępców i renegatów, zowiących się „inteligencyą russką“ w Galicyi, byłby niezupełnym, a dopiero w połączeniu z nim stanowi całość organiczną, zdumiewającą swą harmonijną zgodnością. Uprzedzamy jednak, że trzeba niemałego zasobu zimnéj krwi, aby bez wybuchów oburzenia odczytać bezczelną bazgraninę „perekińczyków“ galicyjskich, bardziéj prawosławnych od Moskali, chociaż urzędownie należą do Kościoła grecko-katolickiego i bardziéj polakożerczych od wszystkich Katkowych, bo wyrażających swe uczucia z cynizmem iście karczemnym i bezczelnością iście hajdamacką.

Encykliką Papieża Leona XIII — pisze Słowo — w przeszłym jeszcze roku wydaną, zalecono katolikom oddawać cześć świętym Apostołom słowiaństwa, Cyrylemu i Metodemu. Co prawda — dostąpili oni tego honoru trochę za późno, bo po upływie całych 10 wieków od czasu, jak działali i położyli tyle zasług dla cerkwi słowiańskiéj, gdy tymczasem zasługi Kuncewiczów, Lojolów i innych o wiele wcześniéj dostąpiły uznania.

Wyraża następnie obłudną radość lwowski dziennik moskiewski, że choć późno, stało się zadość pragnieniom tych, „którzy, jak naród ruski, pozostał zawsze wiernym przepisom wyznaniowym św. św. Cyryla i Metodego,“ opowiada, kto wziął na siebie urządzenie pielgrzymki dziękczynnéj do Rzymu w Czechach, a kto między Słowianami południowymi — a daléj mówi:

Utworzył się i w Galicyi komitet, celem paradowania w kontuszach, żupanach, karabelach i konfederatkach na uroczystościach rzymskich, które, według słów Czasu, staną się tarczą i zaporą przeciw zalewowi schizmatyckiego panslawizmu. W innych polskich dziennikach mówi się, że będzie to „zjednoczenie duchowe w kościele katolickim i protest przeciw politycznemu panslawizmowi.“ Gdzieindziéj znów wyrażają się dzienniki, że „po długiém błąkaniu się znaleźli nareszcie Polacy drogę, którą im wskazywali apostołowie Słowiaństwa, drogę przyszłości,“ a Czas upewnia, że „Leonowi XIII leży bardzo na sercu propaganda katolicka na Wschodzie, bo dostrzega on groźnego wroga w schizmie.“ Słowem co komitet, co krok i co słowo, wszędzie słychać krzyki na „Moskwę,“ na „schizmę“ i na „panslawizm.“

Czyż to wszystko nie są obłudnicy, którzy nie tylko nie wiedzą, co czynią, ale nawet nie wiedzą, co mówią i piszą? Czyż to wszystko nie są ludzie pozbawieni zdrowego rozsądku? Komuż bowiem, nie nawiedzonemu szaleństwem, może przyjść na prawdę do głowy, że Papież występuje przeciw „Moskwie i schizmie“ teraz, kiedy właśnie ugoda między Rosyą a Watykanem bliską jest pomyślnego końca? Kłamliwi to obrońcy katolicyzmu i odstępni Słowianie są autorowie powyższych myśli! Nie im téż zrozumieć i godnie ocenić zasługi tych świętych, co Pismo święte i księgi liturgiczne przełożyli na język słowiański i wprowadzili w tymże języku nabożeństwo na Węgrzech, Morawii, w Czechach, a nawet w Krakowie (?).

Stało się tak, że właśnie w tych ziemiach, w których nasi święci przebywali osobiście, chrząc i nauczając lud, nie ma dziś słowiańskiego nabożeństwa, ani wschodniego obrządku. Nabożeństwo tam obce (!), wyznanie łacińskie, księgi słowiańskie z rozkazu łacińskich Biskupów popalono, że i śladu nie zostało po nich!

Ale z tych popiołów powstaje teraz słowiański feniks. Ukrywane przez długie wieki pod korcem światło i prawda wypływają, jak oliwa, na wierzch! Pożądaném dziś jest tylko, aby Papież nakazał wszędzie, gdzie tylko są Słowianie, a więc w Slawonii, Chorwacyi, Morawii, Czechach, na Śląsku, w Słowacyi, w Krakowskiém, w Warszawie i we wszystkich prowincyach byłéj Polski wprowadzić nabożeństwo w języku św. św. Cyryla i Metodego, tj. starosłowiańskim, a wtenczas dopiéro uroczystość, ustanowiona przez Papieża, miałaby wielkie znaczenie, bo posłużyłaby do duchowego zbliżenia wszystkich Słowian do siebie przez Kościół, a stumilionowe plemię zaczęłoby „jednemi usty i jedném sercem“ chwalić Boga. Ale czy to nastąpi przy centralistycznym kierunku kuryi rzymskiéj i przy niebezpieczeństwie wprowadzania do Kościoła katolickiego chociażby językowego rozdwajania — o tém należy teraz jeszcze wątpić.

Co do nas — pragniemy tymczasem, aby zjazd Słowian w Rzymie posłużył do tego, by nasza cerkiew wschodnia w Galicyi, będąca przez tyle wieków niewolnicą obrządku łacińskiego, znieważana bezkarnie przez łacinników i skałona do niepoznania ich wpływem, odrodziła się w zupełnéj czystości wschodniego obrządku. A ponieważ, jak się zdaje, do Rzymu téż jadą nasi Władycy (Biskupi) a może i kto inny jeszcze z duchownych i świeckich ludzi naszych tam się uda, to wkładamy na nich obowiązek: wypowiedzieć raz nareszcie z całą otwartością nasze pragnienia i potrzeby ruskiéj cerkwi, same bowiem kołpaki dla naszych duchownych (których i tak jeszcze namiestnictwo nie pozwala nosić) choćby i zostały wprowadzone, bez brody, długich włosów i rjasy, bez oczyszczenia naszego nabożeństwa z naleciałości katolickich, są jeszcze niczém. My domagamy się praw wszystkich, przynależnych naszéj wschodniéj cerkwi i jéj kapłanom, a odmawianych im przez katolików-Polaków!

W ogóle zaś wówczas dopiéro, gdy wszyscy Słowianie wrócą na drogę Cyrylo-Metodowskich przepisów, przyjmą wprowadzone przez nich nabożeństwo w języku starosłowiańskim i przyswoją sobie uświęcone 1000-letnią historyą język i alfabet cerkiewny, i kiedy naszéj cerkwi wschodniéj przywrócone zostaną jéj prawa, odjęte stopniowo przez Unią, wówczas dopiéro my uznamy, że uroczystość św. św. Cyryla i Metodego, inaugurowana świeżo przez Papieża na dzień 5 lipca, ma dla Słowiaństwa i całéj historyi wielkie i doniosłe znaczenie.

Tyle słów Słowa. Jednym tchem staraliśmy się je wypowiedzieć i lżéj nam na sercu, żeśmy skończyli z tém bezczeceństwem wstrętném.

„Wiestnik Jewropy“
do panslawistów.

W przeglądzie politycznym dziennika Ruś, org. Aksakowa, pojawił się artykuł o „utworzeniu nowego panslawizmu“, to jest austryackiego, w czém Austryi i Niemcom dopomagać ma czynnie Stolica Apostolska. Cały systemat zjednoczenia plemion słowiańskich pod egidą Kościoła obliczony jest na korzyść Habsburgów; popiera go téż cały Zachód z wyjątkiem Anglii. Ruś zastanawia się nawet nad tém, czy Papież Leon XIII, tak gorąco popierający austryacko-niemieckie widoki, pozwoli wszystkim Słowianom odprawiać nabożeństwo w języku staro-słowiańskim, czy téż, każdemu narodowi słowiańskiemu w jego własnym języku!! Obawia się téż Ruś, żo to zaprowadzenie języka słowiańskiego w nabożeństwie usunie główną przeszkodę, dzielącą prawosławie od Unii i Kościoła katolickiego i uznania Papieża za Głowę Kościoła.

Odpowiada na to w „Wiestniku Jewropy“ jakiś nieznany autor w artykułach p. n. „Austrya“, „Niemcy i Słowianie“, „Uwagi polityczne“ — i oświadcza we wstępie, że poglądy swoje opiera na dokładnéj znajomości rzeczy i pisze po kilkuletnim pobycie w krajach austryackich: Autor nie jest jednakże dobrze poinformowany, kiedy na wstępie pisze, że „w interesie panslawizmu austryackiego“ Kurya pozwoli na wprowadzenie do liturgii kościelnéj „języka każdego plemienia z osobna“, gdyż, jak powiada, zaprowadzenie języka staro-słowiańskiego utrwaliłoby tylko związek Słowian austryackich z rosyjskimi, czego Austrya życzyć sobie nie może. Są to puste słowa i domysły człowieka, który Kościoła katolickiego i Stolicy świętéj nie znając, sądzi, że Ojciec św. dla jakichś niepewnych widoków politycznych rozpocząłby tak niebezpieczną grę, jak wprowadzenie do nabożeństwa i do sprawowania ofiary mszy św. jakich 10 odmiennych narzeczy słowiańskich. Jeżeli np. Chorwaci starają się o przywrócenie języka słowiańskiego do nabożeństwa i jeżeliby Stolica św. zgodzić się na to miała, to nie dla widoków politycznych, lecz dla tego, że kiedyś już w Chorwacyi język słowiański do nabożeństwa był zaprowadzony — a tym językiem mógłby tylko być język cerkiewny, staro-słowiański, czyli staro-bułgarski, jako język ustalony, skończony, niepodległy tym zmianom i w formie i znaczeniu, jakim podległy jest każdy język żywy.

Do zjednoczenia niektórych plemion słowiańskich pod egidą Habsburgów popchnął Austryą, zdaniem autora, Bismarck, — a Europa patrzy na to zdaniem jego z zadowoleniem, jako na fakt szczęśliwy. Na to wszystko autor godzi się z Rusią i uważa to za sprawę bardzo niepomyślną dla Rosyi i wielce niebezpieczną dla słowiaństwa w ogóle. Najważniejszą dla nas jest jego odpowiedź na pytanie: Kto temu winien?

Nie winien Bismarck, — nie winna Austrya ani Europa zachodnia — lecz winien ten, „kto w ręce nieprzyjaciół Rosyi dał straszny oręż walki religijnéj“ — a tym są panslawiści!

Oto co pisze daléj Wiestnik:

Winien ten, kto pierwszy ogłosił fałszywą zasadę identyczności Słowiaństwa z prawosławiem. Winni ci, którzy podchwyciwszy dziwaczną zasadę powyższą, przez całe dziesiątki lat starają się wbić w głowy Słowian nieprawosławnych, że niema dla nich miejsca w rodzinie słowiańskiéj, że Słowianie nie uznawają ich za braci i nie chcą znać, pókąd oni nie wyrzekną się wiary swych ojców i że Słowianinem jest tylko ten, kto jest prawosławnym. Tak długo i tak skutecznie starali się im to wbić w głowy, że nareszcie wbili i... rozdzielili Słowiaństwo na dwa obozy, na dwa przeciwne sobie i organicznie wstrętne szeregi nieprzyjaciół.

Zasadę tę przecież — trudno zataić — postawiliśmy my, Rosyanie, a mianowicie ta partya rosyjska, do któréj należy i wśród któréj odgrywa tak wybitną rolę redaktor Rusi, p. Aksakow. Adepci téj partyi nie chcieli oczywiście działać szkodliwie dla Słowiaństwa, nie przewidywali nawet, że zadają ciężki cios słowiańskiéj idei, gdy krzyczeli na wszystkich gościńcach i drogach, że prawosławie jest niezbędnym atrybutem Słowiaństwa i że nie masz Słowiaństwa bez prawosławia. Ale nie chcąc i nie spodziewając się, niemniéj wszakże ten cios sami zadali i teraz nie mają na kogo uskarżać się, tylko na siebie samych. Nie mogą nawet mieć téj pociechy, aby złorzeczyć Niemcom, ponieważ austryacki panslawizm wymyślili nie Niemcy; wymyślili go nieprawosławni Słowianie (przedewszystkiem Polacy). Niemcy zaś tylko pochwycili tę myśl dla nich korzystną, rozwinęli ją, i teraz starają się wcielić ją w życie.

Odepchnięci przez główny naród swojego szczepu, odcięci od pnia słowiańskiego, rzuceni pośród przewyższających ich liczebnie i cywilizacyjnie a wrogich im plemion, Słowianie nieprawosławni skazaniby zostali na oczywistą zgubę, gdyż musieliby skonać powolną śmiercią pod brzemieniem gniotącego ich germanizmu. Ależ Słowianie nieprawosławni są także organizmem żywym i umierać dobrowolnie nie chcą. Postawieni przez nas, a pamiętajmy to dobrze, że nie przez kogo innego tylko przez nas, zarówno, jak i Austrya wobec smutnéj alternatywy niechybnéj śmierci, oni, zarówno jak i tamta, zaczęli wszelkiemi siłami i nie przebierając w środkach walczyć z niebezpieczeństwem i unikać go. Przyczém myśl zjednoczenia się z Austryą wynikła sama przez się sposobem loicznym i jak gdyby fatalnym. I to zjednoczenie, chociażby z nieprzyjacielem, ale z nieprzyjacielem mającym dość siły, dla obrony przeciw wspólnemu niebezpieczeństwu, tak jest naturalném, tak nawet loicznie niezbędném, że byłoby, jak mi się zdaje zupełnie próżną pracą szukać innego usprawiedliwienia dla Słowian nieprawosławnych, nad instynkt własnéj obrony. Bez żadnych innych usprawiedliwień nikomu z sumiennych Rosyan nie przyjdzie, jak sądze, do głowy oskarżać ich.

Oto więc jakim sposobem zrodziła się myśl panslawizmu austryackiego, który zresztą z daleko większą ścisłością możnaby nazwać panslawizmem habsburskim, a to dla tego, że prawdziwą przynętą dla Słowian nieprawosławnych i zarazem punktem, wokoło którego skupiają się już oni, a pragną skupić się jeszcze ściśléj, nie jest jako żywo Austrya sama przez się, lecz dynastya Habsburgów, a zwłaszcza jéj teraźniejszy przedstawiciel, odznaczający się rzeczywiście wielkiemi zaletami umysłu i serca, a przedewszystkiem uczciwością nieposzlakowaną.

Pominąwszy domysły autora o bismarckowskiém pochodzeniu dzisiejszego ruchu między Słowianami katolickimi, które to domysły nie mają realnéj podstawy — przyznać musimy, że uwagi jego co do następstw panslawistycznéj hecy są prawdziwe i słuszne.

Słowiańszczyzna historycznym biegiem wypadków rozdzielona jest na plemiona i narody, mające historycznie ugruntowane religijne, narodowe i cywilizacyjne właściwości swoje. Po czyjéj stronie wyższość moralna i cywilizacyjna, to przyszłość pokaże, jak pokazała przy waregskich i normandzkich przybyszach, którzy stopnieli w Słowiańszczyznie, przyjąwszy jéj język i obyczaj. Współzawodniczyć ze sobą szlachetnie na polu nauki, oświaty, literatury, walczyć bronią ducha — to rzecz i wolna i godziwa. Puszkin z Mickiewiczem ustępowali sobie z drogi z szacunku zobopólnego ugruntowanego na czci dla poezyi i piękna. Spasowicz z Pepinem piszą dzieje literatur słowiańskich. Berg tłomaczył Pana Tadeusza, Turgeniew nie wahałby się oddać czci Kraszewskiemu. Polaków z Czechami zapoznawają czcigodny ks. prałat Stulc, Pokorny, Kwapil, Mokry, Eliza Krasnohorska, z Serbami zapoznawał nas Zmorski — mamy sposobność współzawodniczenia, uczenia się jedni od drugich, będziemy to chętnie czynili — ale mitrężyć, gnębić, prześladować się nie pozwolimy, języka i wiary odebrać sobie nie damy, ani Panslawistom, ani Pangermanom, potwornéj zasady niwelowania właściwości narodowych nie uznamy — bo ona jest pogwałceniem praw Bożych i przyrodzonych, bo jako przeciwna naturze musi się obrócić na swych twórców i szkodę im przynieść.

Rosyanie w świetle wielkich wypadków, pod wrażeniem ruchu katolickiego między Słowianami sami dziś uznawają, że na fałszywéj byli drodze, i że ciosy, jakie nam zadawali, krwawiły zarazem ich ciało. Jeszcze się srożą Katkowy i Aksakowy — lecz fanatycy tego rodzaju muszą zamilknąć w obec potęgi głosu budzącego się w narodzie sumienia. Oby tylko to sumienie, którego ślad widzimy w autorze powyższego artykułu Wiestnika — obudziło się jak najprędzéj w szerokich sferach. Byłoby to jedno z nienajmniejszych błogich następstw wielkiéj myśli Leona XIII.

Z szkoły pruskiéj.

Gdyby Pestalozzi, Zerrenner, Dinter, Denzel, Graser, Harnisch, Diesterweg, Gräfe, Herder i inni pedagogowie niemieccy, z których jedni za niezbędny warunek racyonalnego kształcenia dzieci kładli naukę, początkową przynajmniéj, w języku ojczystym, drudzy powołanie nauczycieli starali się podnieść do wyżyny, na jakiéj ci wychowawcy młodego pokolenia stanąć powinni; gdyby ci zasłużeni w szkólnictwie niemieckiém mężowie, otrząsnąwszy się z uprzedzenia religijnego i z nienawiści rodowéj, stanęli pośród naszych słowiańskich dzieci, i gdyby widzieli, jak je tresują pruscy nauczyciele, nie znający języka dzieci naszych, gdyby tacy pietyści, jak Schleiermacher i Dursch, widzieli, jacy to nauczyciele i jak uczą dziś dzieci nasze religii św., natenczas niechybnie, mimo różnicy wyznania i narodowości, przeraziliby się na ten serce rozdzierający widok skarłowaciałéj szkoły, na ten widok pospaczanéj idei, za którą całe życie walczyli!

Namby zaś najmniejszego wyrzutu zrobić nie mogli, ani co do niezrozumienia posłannictwa szkoły ludowéj, ani co do niebronienia dzieci naszych od spaczonego ich kształcenia w szkole pruskiéj: Polska od wieków wiedziała, czém powinna być szkoła w ustroju społecznem, a rozwijając zasady wychowania, nie gwałciła niczyjego języka ojczystego w nauce, i doszła też na tych racyonalnych moralno-pedagogiczno-religijnych zasadach do szczytu doskonałości, jak na owe czasy, ku schyłkowi wieku zeszłego, stawiając przez wiekopomną Komisyą edukacyjną tak praktyczne prawidła pedagogiczne, że je pruski radzca Klewitz bez wahania gorąco polecił rządowi pruskiemu, który je też uznał i zastósował u siebie. Nie odważyłby się też nikt zarzucić nam obojętności na koślawe kształcenie dzieci naszych: czynimy co możemy, broniąc dzieci nasze w szkole od naleciałości, niegodnych racyonalnéj a sumiennéj nauki w szkole elementarnéj; czynimy, co nam rodzicielskie sumienie nakazuje, broniąc dziatki nasze od zmitrężenia i zdziczenia; trzymamy się granic prawa w téj obronie, nie nasza więc wina, jeżeli głos nasz sprawiedliwy nie doznaje zasłużonego uwzględnienia.

Zalimy się pojedyńczo u władz niższych na krzywdę wyrządzaną dzieciom naszym w niemczących je i indyferentyzm moralno-religijny siejących szkołach symultannych, — na to odpowiadają nam, że się na tém nie znamy, bo to najlepszy system — te szkoły symultanne; występujemy zbiorowo przeciw tym szkołom u władz najwyższych, — nie odbieramy wcale całe lata odpowiedzi; żalą się rodzice na poniewieranie ich dzieci przez nauczycieli, niemczących je gwałtem pięścią, kijem i niebezpiecznemi narzędziami — władze oddają sprawę do zbadania rektorowi, a tu nauczyciel grozi dzieciom, jeśli prawdę powiedzą, więc dziatki kłamią, aby nie odebrać większéj kary, a ucieszony rektor pisze protokół i konkluduje, że całe zażalenie zmyślone; przyjdzie dziecko z szkoły poranione kluczem po głowie i rękach, uniesie się ojciec gniewem, i zamiast szukać sprawiedliwości, gdzie jéj uzyskać nie mogli już drudzy przed nim, bije nauczyciela za sponiewieranie dziecka, — a za to go pan nadburmistrz a inspektor powiatowy Kohleis oddaje kryminałowi. Ojciec, jak to już często się zdarzało, idzie za to do więzienia, płaci koszta, rujnuje się. Ale w procesie wychodzą skandaliczne rzeczy, jak np. w procesie, o którym referowaliśmy w numerze 133. Oto nauczyciel Kirscht, w czasie lekcyi religii katolickiéj, poniewiera siedmioletnie polskie dziecko, ucząc je po niemiecku religii, a sponiewierawszy je, zakażuje dzieciom o tém rozgadywać, a gdyby się wydało, mają powiedzieć, że dziecko to kamieniami się rzucało i ztąd rany odniosło! To stwierdzone aktami sądowemi, to w części też sąd zapisał w wyroku naprzeciw ojcu pobitego dziecka, skazując go na dwa tygodnie więzienia! Tak to każe pruska pedagogika uczyć i kształcić dzieci? Do tego poziomu już spadła? Na religii katolickiéj kłamstwa uczą nauczyciele pruscy dzieci naszych! Za czasów inspekcyi duchownéj, za czasów t. zw. ery reakcyjnéj żaden nauczyciel, a tém mniéj nauczyciel religii, nie zapoznałby był o tyle godności swojéj, jak tego mamy dowody na nauczycielach z ery p. dr. Falka, po którym pan Puttkamer i jego następcy wiele, bardzo wiele śmieci wymieść muszą, jeśli chcą szkołę polską postawić na szczeblu, jaki zajmowuła przed ministerstwem Mühlera i za jego czasów. Były i wówczas niedomagania, ale nie tak rażące, nie tak ubliżające szkole i nauczycielstwu!

My stoimy bezbronni wobec tego karłowacenia szkoły pruskiéj; dotychczas wolno nam jeszcze było skarżyć się i upominać krzywdy naszéj, teraz, jak się ktoś wyraził, chcą nas zrobić „mausestill.“ „Mausestillmachen,“ to nowa pedagogika pruska na ziemiach słowiańskich. Niebawem usłyszymy, po feryach sądowych, o nowym procesie, który wytoczono jednemu z ojców, że się upomniał o pobicie swego sześcioletniego dziecka polskiego, nie rozumiejącego wykładu Niemca, młodziuchnego nauczyciela à la Kirscht. Czy tu nie widoczny zwrot w upokarzaniu nas, do zmuszania nas do milczenia? Petycye nam nie pomagają, system idzie swoją drogą, ale na ten się żalić nawet nie wolno, bo i za to kara! Obraza w urzędzie! gdyż sześcioletnie dzieci, mając rektorowi powiedzieć, czy nauczyciel bił to dziecko ojca nowo-zaskarzonego, znów zeznały, że o niczém nie wiedzą!! I na téj negacyi, znanéj nam zresztą już ze szkoły rektorów Lehmanna w r. z. i ze szkoły Freyera w r. b., oparto wniosek o ukaranie ojca za niesłuszne posądzenie nauczyciela, a nawet podobno i o ukaranie pisma peryodycznego za rozszerzenie téj sprawy! — Daremne jednak zabiegi! My, wiedząc, z jaką przeciw nam występują bronią, będziemy i na tém polu walki umieli się bronić drogą prawa i drogą sprawiedliwych żądań naszych, i to niechybnie nie wyjdzie ogółowi naszemu na szkodę, bo władze najwyższe prędzéj z tych rażących faktów dowiedzą się o naszéj mitrędze w szkole pruskiéj i tém rychléj wymierzą nam też sprawiedliwość, o którą się upominać nie przestaniemy, żądając prawidłowéj nauki dla dzieci naszych w języku ojczystym, żądając odebrania szkół z pod opieki inspektorów powiatowych, z lekceważeniem wyrażających się o ceremoniach katolickich, żądając odebrania nauczania religii nauczycielom, nie mającym do niéj upoważnienia ze strony władzy duchownéj, a oddania szkół naszych pod opiekę duchowieństwa, pilnującego czystości nauki religii św. rzymsko-katolickiéj i zasad moralnych, przyjętych w każdém zdrowém społeczeństwie.

Kasy oszczędności w Prusach.

W roku 1879/80 podniosła się liczba nowo wydanych książeczek oszczędności ze 468,000 na 475,200; liczba zupełnie wypłaconych książeczek oszczędności spadła z 367,900 na 357,600. W ogóle powiększyła się liczba książeczek tych o 117,600, podczas kiedy w roku poprzednim przewyżka wynosiła tylko 100,100.

Kas oszczędności było w państwie pruskiém w roku 1879/80 1174 z kapitałem 1,385,338,847 marki.

	Liczba kas.	Suma kapit.
1. Prusy Zachodnie	35	15,697,474 m.
2. Prusy wschodnie	21	17,864,511 „
3. Brandenburgia	77	100,177,415 „
4. Pomorze	42	62,871,678 „
5. W. Ks. Poznańskie	42	11,865,326 „
6. Slązk	126	104,589,207 „
7. Saska pr.	105	161,018,846 „
8. Szlezw. holsztyńska pr.	218	179,717,560 „
9. Hanowerska pr.	169	191,744,713 „
10. Westfalia	136	306,454,252 „
11. Hesko-nassawska pr.	74	61,051,068 „
12. Nadreńska pr.	129	172,286,077 „

Z tego zestawienia widać, **że my Polacy najmniéj oszczędzać umiemy,** bo w dzielnicy naszéj jest tylko 11 milionów marek złożonych w kasach oszczędności. Za nami idą Prusy Zachodnie, potém Prusy Wschodnie — itd. Niech sobie każdy resztę w duszy dośpiewa. —

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Lwów, 15 czerwca.

(a) Posłowie nasi, powróciwszy do kraju, zapowiadają swym wyborcom, iż zdadzą im sprawę z czynności swoich i Koła w ubiegłéj sesyi. P. Otton Hausner wzywa swych wyborców, aby w dniu 23 bm. zebrali się w Samborze, 24 w Stryju, 25 w Drohobyczu, a nasz poseł, dr. Ludwik Wolski, przedstawi się Lwowianom w dniu 19 bm. Czy nam co dodatniego o sobie zdoła powiedzieć? — Zobaczymy.

W dniu 11 bm. odbył się w Tarnopolu przed sądem przysięgłych proces przeciwko wyrobnikowi Józefowi Kuzmie, oskarżonemu o to, że w dniu 1 lutego r. b. w Tarnopolu, w obecności wielu osób, znieważył Najświętszy Sakrament. Kuzma, przechodząc koło kościoła, w którym wystawiony był Najświętszy Sakrament, nie zdjął kapelusza z głowy, a na zapytanie, dlaczego to czyni, odpowiedział, że nie wierzy w Boga. Na rozprawie sądowej oświadczył, że nie wierzy w Boga, bo nie widział Go nigdy. Sąd skazał go na 3 miesiące więzienia.

(a) Z Kołomyi donoszą, że tamtejsza Rada miejska uchwaliła wydać 1000 złr. na budowę pomnika Kościuszki we Lwowie.

(a) Z Kołomyi donoszą, że tamtejsza Rada miejska uchwaliła wydać 1000 złr. na budowę pomnika Kościuszki we Lwowie.

Rozszerzanie protestantyzmu
w ziemiach polskich
pod rządem pruskim
w XVII i XVIII wieku

napisał

ks. lic. Chotkowski.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 137.)

Wspomniani przez nas robotnicy z Litwy przebywali bardzo licznie w miastach pruskich na pograniczu litewskiém, mianowicie w Klajpedzie, Goldapie, Stałupianach, Mikinsiach, Prelupianach, ale nigdzie w tych miastach nie było katolickiego kościoła. Zwykle tedy przybywali Franciszkanie z Litwy i udzielali chorym sakramentów świętych. Było to jednak taką zbrodnią w oczach protestanckich pastorów, że za to osadzano każdego księdza w więzieniu. Ludności zaś zabraniano przechodzić przez litewską granicę i udawać się na nabożeństwo do kościołów. Dopiero na prośbę prowincyała Franciszkanów, ks. Aleksandra Nietupskiego, zakazał elektor Fryderyk III tych gwałtów, które się wręcz welawsko-bydgoskiemu pokojowi sprzeciwiały.*) Prowincyał prosił nadto w swém podaniu, aby zakonnicy mogli w Klajpedzie w jakim domu osieść i tam dla katolików nabożeństwo odprawiać. Na to nie dał elektor pozwolenia, ale téż nie dał wyraźnéj odmowy. Dla tego téż Bernardyni, którzy mieli klasztor na Litwie w Krolyndze, tuż nad pruską granicą, osadzili ks. Augustynowicza w Klajpedzie. Niebawem jednak poszły skargi na tegoż do elektora, że się poważył nabożeństwo publicznie odprawiać, a nawet żołnierzy nawracać i do dezercyi nakłaniać.*) Nie musiało być w tém ostatniém oskarżeniu wiele prawdy, albo téż ci żołnierze nie byli poddani elektora, bo nic nie wiemy, aby jaka kara miała spotkać ks. Augustynowicza. Wszelako elektor zakazał Bernardynom stałéj rezydencyi w Klajpedzie i pozwolił tylko wtedy tam dotąd przybywać, gdy ich katolicy zawezwą. Ale i w takich razach wolno im było odprawiać nabożeństwo tylko przy zamkniętych drzwiach. Jeszcze raz — i to w 18 lat potem — udali się zakonnicy z prośbą do Fryderyka Wilhelma I, ale nie tylko u niego nic nie zyskali, lecz owszém nakazał, aby ich na żaden sposób w Prusach nie cierpiano.**) W ten sposób zostali katolicy całego pogranicza litewskiego pozbawieni pociech religijnych, aleć o to właśnie chodziło, aby religią katolicką tłumić.

Mówiliśmy już poprzednio, jaką obawą przejmowała elektora Fryderyka Wilhelma ta myśl, że katolicy mogliby kupować dobra, albo że duchowieństwo przez pośrednictwo świeckich mogłoby je nabywać i wtedy na mocy kaucyi z r. 1611 nabożeństwa katolickie w nich zaprowadzać. Obawa ta powodowała téż rejencyę królewską do tego stopnia, że gdy w r. 1691 szły Nowowiejskie dobra na subhastę i katolik podał najwyższą cenę, wtedy udała się z zapytaniem do elektora Fryderyka III, coby począć w tym razie? Elektor zapewnia w odpowiedzi, że sam sobie nie życzy, aby się liczba katolików powiększała, i dla tego téż potajemnie (unter der Hand) tak kierować trzeba, żeby się te dobra dostały protestantowi. Jeśliby jednak protestant do kupna się nie zgłosił, a katolikowi, który je chce nabyć, by nie można kupna zabronić bez porozumienia się z Koroną i pogwałcenia pokoju, wtedy trzeba mu je wreszcie sprzedać, ale w takim razie należy w recesie zaraz umieścić formułę, którą się zobowiąże ani protestanckiéj religii nie szkodzić, ani katolickiéj nie rozszerzać.***)

Na wszelkie więc sposoby tamował elektor rozwój katolickiéj wiary, zamykał jéj wszędzie oddech, odbierał środki istnienia, a jednak mimo to wszystko zdawało mu się, że katolicyzm zanadto się szerzy. Ażeby mu więc stawić tamę: „um dem eindringenden Papismus zu steuern“ widziały mu się wszystkie dotychczasowe środki zbyt słabe i niedostateczne. Nakazał przeto r. 1694 ułożyć pewne artykuły, w którychby różnica pomiędzy ewangielicko-luterską a katolicką (päpstische) religią jasno („sonnenklar“) występowała. Te artykuły mieli wszyscy predykanci, profesorowie i nauczyciele podpisać i zarazem pod przysięgą się zobowiązać, że albo ich się będą trzymać, albo z urzędów zrezygnują. Najbardziéj go to gniewało, że nawet urzędnicy niektórzy wysyłali dzieci swoje na wychowanie do Jezuitów w Wilnie i w ten sposób Baalowi na ofiarę je dawali („dem Baal aufopfern“). Z tego rzeczywiście wnosił, że albo sami w sercu są przychylni katolickiéj wierze („dem Papstthum“), albo obojętni w rzeczach wiary.*)

Powodem do tego rozporządzenia i obawy elektora była ta okoliczność, że skutkiem waśni i sporów, jakie toczyli między sobą protestanccy teolodzy w Królewcu po kościołach i katedrach uniwersytetu, wielu protestantów poczęło w duszy skłaniać się do katolickiéj wiary. Taka „Mammeluckerei“ wielce martwiła elektora, ale gorzéj jeszcze go gniewało, że ci „Mamelucy“ zaczęli jawnie do katolicyzmu się przyznawać a protestanckie wyznanie zaczepiać. Największego rozgłosu nabrała wówczas konwersya Magistra Grabe, którego ojciec był profesorem teologii przy uniwersytecie królewieckim, a następnie jeneralnym superintendentem w zachodniém Pomorzu. Grabe napisał dwa pisma polemiczne przeciwko protestanckiéj wierze, i pisma te narobiły w Królewcu wielkiego hałasu. Przerażony tém wszystkiém elektor, poleca odręcznem pismem profesorowi teologii w Halli, dr. Janowi Wilhelmowi Bayer, aby napisał replikę — „mit dem allerförderlichsten Nervose“ — a tak zrozumiale, żeby i nieuczeni, kobiety i dzieci mogli tem pismem sumienia swe uspokoić. — Jaki skutek miała replika Bayera, tego nie umiemy powiedzieć, wszelako elektor musiał się bardzo lękać wpływu Magistra Grabe'go, bo wolał go ułagodzić, niż drażnić. Dla tego wydaje po roku rozporządzenie, żeby go pozostawić w urzędzie, byle tylko cicho siedział i drugich do katolickiéj wiary nie uwodził, w przeciwnym bowiem razie z największą surowością („mit äusserstem Rigor“) musiałby go ukarać.*)

Po śmierci tegoż elektora Fryderyka III spodziewali się katolicy po jego następcy pewnéj ulgi. Dla tego udają się do niego katolicy Królewca z prośbą, aby odnowił nad ich kościołem protektorat. Bernardyni klasztoru krentyńskiego proszą, aby im w Klajpedzie pozwolił nabożeństwo odprawiać a nawet proboszcz z Lisnowa (Dittmer) udaje się z zażaleniem na krzywdę, któréj doznał od dziedzica kalwina**). Wnet jednak rozwiały się te ułudne nadzieje katolików, jakie w nowym władzcy pokładali.

Gwałtowny i niepohamowany w zapalczywości Fryderyk Wilhelm I dowiaduje się z przerażeniem, że w Prusach znajduje się oprócz kościoła katolickiego w Królewcu jeszcze więcéj kościołów. Mianowicie właśnie o kościele w Lisnowie nigdy nic nie słyszał. Rejencya referuje na zapytanie, że wprawdzie ten kościół należał pierwotnie do protestantów, ale że go już teraz katolikom odbierać nie można. W takim razie — rozkazuje Fryderyk Wilhelm I — zrobić go przynajmniéj symultannym***). Rejencya odpowiedziała (23 stycznia

*) Aleksander Nietupski an den Kurf. v. Brand. Grodno 1701, Januar 7. Erlass an den Hauptmann zur Mümmel. Königsberg 1701, Januar 24. Publ. Nr. 533b, 533c.

*) Erlass an die pr. Reg. Potsdam 1704, April 14. Publ. Nr. 536.

**) Erlass an die pr. Reg. Berlin 1719, August 1. Publ. Nr. 813.

***) Erlass an die preussische Regierung Cölln 1691 Nov. 7. Publicationem nr. 529.

*) Erlass a. d. pr. Reg. Cölln 1691 November 7. Publ. nr. 529.

*) Erlass an den Professor der Theologie dr. Johann Wilhelm Bayer in Halle. Golcze 1694. September 10. Erlass an die Reg. Oranienburg 1695. Maj 27. Public. nr. 531, 533.

*) Dziedzic Lisnowa Streem żądał od proboszcza, aby w kościele pochował jego krewnego kalwina, i wbrew woli proboszcza uskutecznił to przez kalwińskiego predykanta. Biskup kazał odkopać trupa i pochować go pomiędzy luteranami. Za co znowu Streem zamknął kościół i przez dwa lata nie pozwolił w nim katolikom nabożeństwa swego odprawiać.

**) Erlass an d. pr. Reg. Berlin 1721 März 4. Bericht d. pr. Reg. Königsb. 1721 Mai 22. Erlass an die preus. Regir. Berlin 1721 Decemb. 6. Rublic. nr. 812 do 816.

fowi Pytlowanemu, który po tamtéj stronie kordonu wraz z kacapami brał udział w napadach na żydów, a powróciwszy do Galicyi, został ujęty. Dowiedziono oskarżonemu, że oprócz łupieztw i niszczenia obcego mienia dopuszczał się gwałtów i okrucieństw na żydach, chcąc z nich wydobyć zeznanie, gdzie mają ukryte pieniądze. Sąd na mocy jednogłośnego werdyktu przysięgłych (8 właścicieli ziemskich, 3 mieszczan i 1 żyd) skazał Pytloranego na 10 lat ciężkiego więzienia, obostrzonego postem.

W Zakopanem, znaném wielu Wielkopolanom, znajduje się założona przez Towarzystwo tatrzańskie szkoła snycerstwa, a że znakomicie jest prowadzoną, tego dowodem pochwały, umieszczone w Wiener Abendpost przez prof. Axnera, który w r. z. szkołę tę zwiedził. W r. z. otrzymała szkoła ta od sejmu 300 złr. subwencyi pod warunkiem, że rząd przyzna wydziałowi krajowemu odpowiedni udział w zarządzie. Rząd, jak w tych doniósł, przyjął ten warunek i przyznał wydziałowi krajowemu dwa głosy w zarządzie.

Profesor Pirogow z Moskwy, który przed kilku dniami obchodził 50-letni jubileusz swego zawodu lekarskiego, przejeżdżał w niedzielę przez Lwów, udając się do profesora dr. Billrotha w Wiedniu w celu poddania się operacyi raka na języku.

W procesyi dzisiejszéj Bożego Ciała, w któréj tutaj biorą udział w czwartek wszystkie parafie lwowskie i ze wsi okolicznych z proboszczami swemi na czele, weźmie udział cały garnizon miejscowy. Sędziwy nasz Arcypasterz niezawodnie poniesie Sanctissimum, chyba że słabościby mu tego uczynić nie pozwoliła, o czém atoli nic nie słychać. W procesyi téj biorą nadto udział reprezentanci wszystkich władz politycznych, jak i autonomicznych, senat uniwersytecki, rada miejska itd. — Wyjdzie ona z rana o godzinie 9 z archikatedry i uda się przez ulicę Teatralną (gdzie jest ołtarz), Trybunalską i wokoło Rynku (gdzie reszta ołtarzy, z których 2 przy ratuszu) napowrót do archikatedry.

Wiedeń, 15 czerwca.

(≋) Gdyby utilitaryzm, t. j. ten drobny i małostkowy utilitaryzm, który rezultaty kadencyi parlamentarnéj odważa według pojedyńczych ustępstw lub korzyści, którą odniosła ta lub owa frakcya, był usprawiedliwionym, natenczas trzy główne frakcye większości autonomistycznéj miałyby wszelką przyczynę do niezadowolenia. Bo Polacy nie otrzymali kolei transwersalnéj, Czesi nie otrzymali wszechnicy, konserwatyści niemieccy nie otrzymali zmiany ustawy szkólnéj, proponowanéj przez p. Lienbachera. To też z Dziennikiem Polskim spółzawodniczą młodo-czeskie Narodni Listy w podnoszeniu nieużyteczności ostatniéj kampanii parlamentarnéj. Dziecinna ta zabawka dziennikarska sprawia wielką przyjemność centralistom, a nam nie wiele szkodzi, bo skoro Rada państwa znowu się zbierze, „żelazna obręcz“ prawicy okaże się równie mocną i trwałą jak dotąd, jednakże centraliści, zapisując tak skwapliwie głosy malkontentów autonomistycznych, zapominają o ciężkich i ulubionych zarzutach, któremi walczyli w ostatniéj kadencyi parlamentarnéj. Hr. Mannsfeld streścił te zarzuty w wyrażenia „komunizm narodowości“ któremu to „komunizmowi“ ulega nibyto rząd. — Pan Suess znowu oskarżał rząd o „simonią,“ zarzucając mu, że zbyt wielkie prezenta robi narodowościom; inny poseł lewicy użył wyrazu „Kleinverschleiss,“ jakoby hr. Taaffe własność państwa en détail sprzedawał pojedyńczym frakcyom prawicy. Gdyby centraliści posiadali choć trochę tylko sumienności, a nawet tylko nieco logiki, musieliby dziś przedewszystkiem odwołać te zarzuty. Ale nie przestawając uderzać na rząd, z radością podnoszą śmieszne wycieczki sporadycznych malkontentów prawicy.

Wobec téj agitacyi z przyjemnością podnieść możemy kilka poważnych głosów polskich, które w należyty sposób występują przeciwko owym pseudo utilitarnym zachciankom i zaznaczają potrzebę zasadniczéj polityki. — I tak Czas w numerze 133 bardzo trafnie osądza stanowisko Koła polskiego, oświadczając: „Pośredniczącéj roli zająć Polacy nie mogli, ani przerzucać się naprzemian na stronę Niemców (właściwie „liberalnych centralistów), to znów na stronę autonomistów. Rola taka i niegodną i politycznie niemożliwą, skoro Izba rozdzieliła się na dwa obozy i tylko kilka głosów rozstrzygało o większości.“ Te słowa, jako też dalsze uwagi tego artykułu Czasu nacechowane prawdziwym zmysłem politycznym, nie mało przyczynią się do sprostowania błędnych zapatrywań. — Drugim ważnym głosem jest mowa, którą dr. Smolka wygłosił na bankiecie lwowskim. P. Smolka bardzo słusznie podniósł zasługi Grocholskiego, „którego sumienność, gorliwość i przymioty organizacyjne do tego jakby stworzone, ażeby zespolić siły i do wspólnego celu je skupić.“ A słowa te w ustach p. Smolki mają tém większe znaczenie, ponieważ dawniej wcale nie należał do bezwzględnych wielbicieli Grocholskiego. Pan Smolka podniósł także zasługi dwóch prezesów klubów sprzymierzonych, Riegera i hr. Hohenwarta i w ten sposób ponownie zaznaczył solidarność prawicy. Pan Smolka sam, jako zasadniczy i wytrwały federalista, bardzo znacznie przyczynił się do utworzenia dzisiejszéj autonomistycznéj większości, a wybór jego na marszałka Izby poselskiéj był uznaniem tego faktu przez wszystkich autonomistów.

W parlamentarnéj komisyi prawicy zaś p. Grocholski zajmuje najwybitniejsze stanowisko, i tak hr. Clam i dr. Rieger, jako też hr. Hohenwart w najważniejszych kwestyach zawsze polegają na zdaniu Grocholskiego. Mogę nawet dodać, że w roku zeszłym przywódzcy innych frakcyi autonomistycznych wyraźnie ofiarowali p. Grocholskiemu godność prezesa całéj prawicy czyli leadera w znaczeniu angielskiem, czego jednak szanowny prezes Koła polskiego nie przyjął. Komisya parlamentarna prawicy odznacza się rzadką w analach stronnictw parlamentarnych dyskrecyą. — Nigdy uchwały i wnioski komisyi nie bywają zdradzone lub rozgłoszone przed czasem. Właśnie to niecierpliwi niektórych młodych i gorętszych posłów, ale w dzisiejszych stósunkach, przy zręczności centralistów a stósunkowo szczupłéj większości autonomistów jest warunkiem powodzenia.

Komisya parlamentarna prawicy nigdy nie spuszczała z oka uprawnionych interesów i żądań krajów koronnych i rozmaitych narodów. Ale głównem jéj zadaniem na teraz, było utrzymanie solidarności prawicy i rządu, czyli niedopuszczenie centralistów do władzy. Z tego głównego, zasadniczego, a przy tém najbardziéj utilitarnego zadania — bo nowe ministeryum Herbsta, Mannsfelda, Depretisa itd. położyłoby od razu koniec wszelkim zachciankom utylitarnym — prawica autonomistyczna pod kierownitwem swéj znakomitéj komisyi parlamentarnéj wywiązała się chlubnie, a zatém niema wcale powodu uważać ostatnią kadencyą Rady państwa jako straconą.

NIEMCY.

* Berlin, 17 czerwca. Pogląd na prace parlamentu. Obecna sesya parlamentu trwała 121 dni: od 15 lutego do 15 czerwca. W czasie tym było 61 plenarnych posiedzeń, 97 posiedzeń wydziałowych i 173 posiedzeń w komisyach. Rada związkowa przedłożyła parlamentowi 25 projektów do praw, 8 traktatów i różne rachunki, 14 memoryałów, sprawozdań. Dwadzieścia projektów do praw i 7 traktatów zostało przez Izbę przyjętych. Trzy projekta odrzucił parlament stanowczo, decyzyą o dwóch projektach odłożyła Izba do przyszłéj sesyi. Z iona Izby stawiono cztery projekta, jednę interpelacyą i 16 wniosków. Na interpelacyą (postępowców w sprawie agitacyi przeciw żydom) odpowiedział komisarz Rady związkowéj, 14 wniosków załatwiła Izba na plenarnych posiedzeniach. Petycyi przesłano parlamentowi 3940, z tych 1686 domagały się zniesienia ślubów cywilnych, 259 zmiany ordynacyi procederowéj, 409 żądały, by nie zwiększać podatku od piwa, 409 petycyi odnosiły się do instytucyi, zabezpieczającéj utrzymanie okaleczałym robotnikom w fabrykach, 118 domagały się zmniejszenia kosztów sądowych itd. Z petycyi tych 20 przekazano kanclerzowi do uwzględnienia, nad dwiema przeszła Izba do porządku dziennego, 890 załatwiła Izba przez osobną uchwałę, o 279 zdała komisya decyzyą, iż się nie kwalifikują do obrad w plenum Izby. 2390 petycyi, nad któremi komisya obradowała i wygotowała o nich sprawozdanie, z braku czasu nie przyszły pod obrady Izby, 359 petycyi z powodu zamknięcia sesyi parlamentarnéj nie były nawet rozbierane w komisyi. Komisye przedłożyły Izbie 25 referatów na piśmie, 32 referaty ustne.

Komisya zajmująca się zbadaniem rugów wyborczych uznała 21 mandaty za ważne, jeden tylko mandat unieważniła.

Taki jest statystyczny pogląd na prace parlamentu niemieckiego. Czy jednak parlament poszczycić się może rezultatami dodatniemi? ostatnia sesya parlamentu — powiada trafnie Germania — nikogo nie zadowolniła: wedle kanclerza i konserwatystów za mało zdziałał parlament, wedle sądu liberałów za wiele, centrum zaś, stojące w środku ubolewa, że usiłowania jego w sprawie przeprowadzenia reform ekonomicznych rozbiły się o opozycyą kanclerza i pewnéj części konserwatystów.“ Ze tak mało zdziałał parlament, to wina ks. Bismarcka, który nie chce stanowczo zerwać z liberalizmem i nie chce wstąpić na wybitne tory konserwatywne. Wiadomo, że na obecnéj sesyi oświadczył kanclerz w parlamencie, iż nie jest ani konserwatystą, ani liberałem, bo celem jego jest jedynie wzmocnienie i ukonsolidowanie zjednoczonych Niemiec: — słowa te są znakomitym komentarzem zachowania się kanclerza wobec parlamentu. — Ks. Bismarck sądzi, iż projekta jego tak są doskonałe, że czy to z lewicy, czy z prawicy, znajdzie doskonałe poparcie; ale o tém, by utworzyć dla siebie silną partyą, na którąby mógł liczyć, nie troszczy się wcale. Następstwem takiéj taktyki jest — brak dodatnich rezultatów, znużenie i zniechęcenie w sferach parlamentarnych.

— Nowy projekt księcia Bismarcka. Zaledwie zamkniętą została obecna sesya parlamentu, a już ks. Bismarck przesłał Radzie związkowéj nowy projekt, przeznaczony dla przyszłego parlamentu. Projekt ten, odnoszący się do rozszerzenia dwóch portów wojennych w Kielu i Jade, składa się z trzech paragrafów. Główną treścią tego projektu jest, iż przełożeni stacyi morskiéj mają prawo w celu polepszenia portów odpowiednie przedsięwziąć środki: mają wznosić potrzebne budowle, wykonywać jurysdykcyą policyjną w obrębie stacyi morskiéj itd.

— Ministrem kultu, wedle najnowszych wiadomości, ma być na pewno mianowany p. Gossler, marszałek parlamentu, a dotychczasowy podsekretarz w ministerstwie oświecenia. W sferach parlamentarnych opowiadają, że jeszcze przed wyjazdem cesarza do Ems zapadła ta uchwała i że w tych dniach nastąpi urzędowe ogłoszenie téj nominacyi. Także Koelnische Ztg potwierdza wiadomość o objęciu teki ministerstwa oświecenia przez p. Gosslera. Następca p. Puttkamera jest człowiekiem wybitnych zasad konserwatywnych a pod względem religijnym należy do protestantów „prawowiernych.“ Zdawałoby się więc, że p. Gossler w stósunku do Kościoła katolickiego zachowa tę samą, co p. Puttkamer postawę: wiadomo jednak, że w sprawach tego rodzaju nie decyduje minister kultu, lecz w pierwszym rzędzie ks. Bismarck. Jakie zaś hasło wyda kanclerz — tak też musi postępować p. minister oświecenia.

— Berliner Boersen Cour. z 21 kwietnia 1881, jak swego czasu donosiliśmy, został skonfiskowany przez policyą berlińską za przedruk artykułu z komunistycznego pisma Intransigeanta i to na mocy § 11 ustawy przeciw socyalistom z 21 października 1878 roku: — oto komisya Rzeszy zniosła ten wyrok, twierdząc słusznie, iż Berlin. Boersen Cour. bardzo dobitnie potępił zasadę mordowania królów, wypowiedzianą w dzienniku Rocheforta i dla tego do berlińskiego pisma nie można zastósować ustawy przeciw socyalistom.

ROSYA.

* Po Petersburgu obiegają najrozmaitsze pogłoski. I tak w cerkwi zamkowéj w Aleksandryi (w pobliżu Peterhofu) miano znaleść 30 funtów dynamitu. Pod mostem lichowskim, prowadzącym do kolei bałtyckiéj, mieli nurkowie marynarki wojny odkryć otuloną w warkocz minę, zawierającą trzy pudy (120 funtów) dynamitu. Policya miała otrzymać rozkaz, aby o tém zamilczała. I pod innemi mostami mają być, jak się ogólnie domyślają, podłożone miny. Głoszą, iż niniliści w razie jakiego zamachu, chcą wszystkie mosty wysadzić w powietrze, aby tym sposobem wojsko odosobnić.

— Proces przeciw Katkowowi. Na posiedzeniu rady miejskiéj w Petersburgu baron Frederiks postawił wniosek, ażeby Katkowowi wytoczyć proces kryminalny o to, iż w jednym z ostatnich numerów Mosk. Wied. przyrównał radę miejską petersburgską do „stada.“ Katkow — rzekł baron Frederiks, objaśniając swój wniosek — jako były profesor uniwersytetu, powinien umieć ważyć znaczenie wyrazów, i nie może nie wiedzieć, iż „stado“ oznacza nie zgromadzenie ludzi, ale gromadę bydła. Rada miejska postanowiła rozważyć wniosek barona Frederiksa na jedném z najbliższych posiedzeń.

— W Symferopolu, dnia 25 czerwca, ma się odbywać sądzenie sprawy politycznéj, wytoczonéj pisarzowi brzeskiego pułku, oskarżonemu o ganienie istniejącego porządku państwowego w Rosyi. Z Odessy, jak donosi organ miejscowy, dla słuchania téj sprawy, ma być wyprawiony polowy sąd wojenny do Symferopola.

— Prawitel. Wiestnik ogłasza wyrok wydany w Kijowie przez sąd wojenny przeciwko oskarżonym o polityczne przestępstwa. Z dziesięciu oskarżonych — pomiędzy niemi cztery kobiety, skazano dwóch na śmierć, resztę do robót przymusowych lub na Sybir. Karę śmierci zamienił car na dożywotnie roboty przymusowe.

— Duma w Saratowie uchwaliła nadać hrabiemu Loris-Melikowowi obywatelstwo honorowe.

— Z Ostakowa, w gubernii czernigórskiéj donoszą, iż w dniu 6 bm. oddał jakiś nieznany człowiek do tamtejszéj cerkwi świecę woskową z prośbą, aby ją w dniu następnym (Wniebowstąpienie według starego stylu) w czasie nabożeństwa zapalono. Po bliższém śledztwie okazało się, iż w świecy téj znajdowało się 15 funtów funtów czarnéj masy eksplodującéj.

FRANCYA.

* Paryż, 16 czerwca. W obozie Gambetty panuje, z powodu ostatnich zajść wielkie niezadowolenie i bardzo smętne usposobienie. Gambettę i jego zwolenników martwi przedewszystkiém zapewnienie najpoważniejszych organów w departamentach: Gironde, Petit Méridional, że odrzucenie wniosku p. Bardoux, dotyczącego wyborów według list wywarło tylko bardzo małe i przejściowe wrażenie w kraju. Rozpisanie wcześniejszych wyborów ogólnych zaś byłoby wywarło oburzenie w kraju, i byłoby wypadło na korzyść przeciwników republiki. Gambecie i stronnictwu jego zaszkodziła głównie brutalna napaść na prezydenta republiki, jakiéj doznał w organach, które się redagują pod jego kierownictwem i w duchu eksdyktatora. Artykuł Ranca w piśmie Voltaire był próbką tego nieprzyzwoitego i niestósownego wystąpienia przeciw zwierzchnikowi kraju. Wskutek tego też odbiera Grévy z całego kraju adresy opatrzone licznemi podpisami, w których wyborcy zapewniają go o uznaniu jego zasług i należytéj dla niego uległości.

— Barthélemy Saint-Hilare konferował z ambasadorem tureckim Essad paszą w sprawie wysłania wojsk tureckich do Tripolis. Barthélemy prosił ambasadora, aby rząd swój starał się swym wpływem odwieść od nierozważnych czynów.

— W St. Germain, jak donosi National, usiłowano zeszłéj nocy wysadzić prochem w powietrze statuę Thiersa; statua została mało uszkodzoną; śledztwo w téj sprawie natychmiast zarządzono.

— Szef tunetańskiéj misyi, Mustafa pasza, pozostał dzisiaj w Marsylii; do Paryża przybędzie dopiero w sobotę.

— Urzędowa wiadomość z Algieru potwierdza, że buntowniczy szczep Laghouat został zupełnie zniszczony. Szczep ten stracił w zabitych 66 ludzi, miał bardzo wiele rannych i pozostawił bardzo wiele kobiet i dzieci, jako też 1500 wielbłądów w ręku zwycięzcy. Zwycięstwo odnieśli algierscy krajowcy; francuskie wojsko nie potrzebowało iść w bój.

— Pierwsze wojska z wyprawy tunetańskiéj przybyły z jenerałem Vincendon do Marsylii.

Wspomnienie pośmiertne.

Mielżyn, 15 czerwca.

Dnia dzisiejszego towarzyszyliśmy do grobu familijnego zwłokom ś. p. Zygmunta Jaraczewskiego, dziedzica Jaworowa, jednego z najzacniejszych obywateli po-

---

1722 r.), że to się może jako tako urządzić, ale Fryderyk nie czekając długo, gdy sam był wkrótce potém w Lisnowie, rozporządził, aby się tam odbywały protestanckie kazania*), czyli innemi słowy: kościół gwałtem zabrał katolikom a osadził w nim kalwińskiego predykanta.

Początek był więc wcale niezły! Ale z wielką zgrozą dowiaduje się Fryderyk Wilhelm I, że na lisnowskim kościele jeszcze się liczba katolickich kościołów nie kończy. Zażądał był bowiem sprawozdania od rejencyi i dowiedział się z niego, że katolicy mają jeszcze kościoły w Turowie (powiecie Dąbrowno), w Lipce i Tylży — co wszystko mu się ani w głowie pomieścić nie chciało. Żądał tedy ponownie sprawozdania: ileby wogóle katolicy mieli kościołów? i dowiaduje się ku wielkiemu zadziwieniu swemu, „nicht ohne grosse Verwunderung“, że katolicy mają jeszcze kościoły i odprawiają nabożeństwo w Białutach i W. Leńcku (powiecie Działdowskim). „Nie pojmuję — odpowiada na to — jakby mogli dawniejsi radzcy, gdyby jeszcze żyli, przed nami i przed Panem Bogiem za to odpowiedzieć, że pozwolili katolikom tyle nowych kościołów pobudować bez naszéj, naszego pana ojca i dziada wiedzy i woli“**). Po takim wybuchu oburzenia żąda od rejencyi królewieckiéj jeszcze raz sprawozdania, jakim sposobem to się stało, na kim ciąży wina i jakby się pozbyć tych kościołów? Nie chciałby wprawdzie katolikom krzywdy czynić, „kein Tort thun“ — ale pozwalać na rozszerzanie bałwochwalstwa — „abgöttischen Gottesdienstes“ — to obraża jego sumienie a przytém i interesa — „Unser Gewissen und daneben auch Unser Interesse choquiret.“ — „Strzeżcie się, powiada daléj, żeby coś podobnego z waszéj winy nie zaszło“***). To zestawienie sumienia z interesem jest arcymistrzowskie i jedyne w swoim rodzaju!

Wystraszona rejencya królewiecka sumituje się tedy, że nie masz kościołów katolickich nad siedm w całych Prusach†). Katolicy mają je na mocy kaucyi z roku 1611 i układów z Prymasem Radziejowskim z r. 1687, a odwołują się na to, że im na mocy publicznych zaręczeń wolno na własny koszt kaplice i oratorya utrzymywać. Lecz jeśli wola, to i prywatnego nabożeństwa możnaby katolikom zakazać. — Na to jednak nie chciał się Fryderyk W. I odważyć, zwłaszcza, że mu chodziło i o żołnierzy swoich ukochanych, którychby tém samém był nabożeństwa pozbawił. Z tego też względu pozwolił nawet na to, aby katoliccy księża parę razy do roku przybywali do Wystrucia i Łabiewa i odprawiali nabożeństwo, zastrzegł jednak z góry, żeby tego zbyt często nie robili i za każdym razem prosili o pozwolenie u starosty, aby mógł tém lepiéj dać baczenie. O tém jednak, żeby katolicy mieli nowe jakie kaplice sobie stawiać, ani słuchać nie chciał. Już to uważał za wielką łaskę, że im przy zamkniętych drzwiach raczył pozwolić nabożeństwo odprawiać. Tego trzymał się tak ściśle, że nawet nie pozwolił hrabiemu Puzynie wystawić sobie prywatnéj kaplicy we własnych dobrach*). Kiedy się zaś raz dowiedział, że katolicy chodzą z Polski w publicznéj procesyi do świętéj Lipki, wtedy kazał zagrozić Jezuitom tamtejszym, że każdego księdza, który w procesyi będzie brał udział, każe aresztować i za granicę odstawić. Uważał bowiem, że procesye te „gorszą“ w najwyższym stopniu lud zwyczajny protestancki tak, że ten i ów mógłby się dać nakłonić do naśladowania („zur Nachfolge.“) **)

Tego też jeszcze roku (1724) wydał „regulatywę,“ wedle któréj rejencya w Prusach miała odtąd „accurat“ postępować. Przyjmując rok 1657 jako normę (Normal-Jahr), tak samo jak to był jego „hochseliger Gross-Herr-Vater,“ po długim namyśle uczynił, każe pozostawić katolikom wolność wykonywania religii o tyle, o ile jéj aż do tego właśnie roku używali, z tém jednakże zastrzeżeniem, że żadnemu katolikowi nie przysługuje jus reformandi, czyli — że nabywszy jakie dobra, nie może w nich niczego na korzyść katolików przedsiębrać. Sobie oczywiście przyznaje w téj regulatywie prawa biskupie, chociaż wewnętrzne sprawy Kościoła (Cultus internus) zostawia księżom *) (ale nie Biskupom). Dla tego też kiedy w miesiąc po tém Biskup płocki (Andrzéj Stanisław Załuski) wniósł zażalenie przeciw uciskowi, jakiego doznawali katolicy w działdowskim powiecie, gdzie były 3 kościoły katolickie, w których katolikom zakazano odprawiać publicznego nabożeństwa, wtedy Fryderyk kazał mu odpisać, że woli kazać te kościoły zburzyć, jak pozwolić na odprawianie w nich publicznego nabożeństwa, albo przyznać Biskupowi nad niemi jakiekolwiek prawo.**)

Całego tego postępowania bezwzględnego i przeciwnego zobowiązaniom między-narodowym nie można było oczywiście niczém uniewinnić ani usprawiedliwić. Ale nadarzył się pozór właśnie pod koniec tego roku, kiedy (7 grudnia 1724) sprawa toruńska zakończyła się śmiercią burmistrza, podburmistrza i 9 rajców miejskich. — Zdarzenie to całe wprawiło Brandenburczyka w prawdziwy szał i wściekłość, bo nie dość, że wszystkie dwory do wojny z Polską chciał podburzyć ale sam mścić się począł na katolickich swoich poddanych za mniemany ucisk dyssydentów w Polsce.

Właśnie na takie usposobienie trafiło podanie katolików z Królewca, którzy się domagali reparacyi kościoła. — Fryderyk nie tylko pieniędzy na reparacyą kościoła odmówił, ale nadto zganił jeszcze rejencyą, że do tego czasu tak skorą była w dawaniu pieniędzy na reparacye („zum Flickbau“) tegoż kościoła. Zakazał też przy téj sposobności wypłacać pensyi rocznéj 1000 złotych, które na mocy kaucyi z r. 1611 kościół w Królewcu pobierał — jeśli nie złożą rachunków, które dotąd składał dozór kościoła tylko Biskupowi warmińskiemu. Oczywiście uważa się Fryderyk za najwyższego biskupa, a Biskupowi, przyznaje tylko prawo inspekcyi nad nauką, obyczajami i życiem proboszcza („Inspectio in Doctrinam mores et Vitam Parochi“). — Kiedy teraz — pisze w swém rozporządzeniu — dopuszczają się w Polsce takich okrucieństw na protestantach, jakich nawet poganie nigdy się nie dopuszczali („mehr als die heidnischen Potentaten wider die Christen jemal gethan“) kiedy na barbarzyński sposób ich mordują, z kościołów i szkół wypędzają, to i jemu przysługuje tak samo prawo wypędzić wszystkich katolików razem ze swych krajów. (Vielmehr sind wir befugt, sie mit eben dem Recht insgesammt aus Unsern Landen zu verjagen, wie man die Dissidenten jetzt aus Polen vertreibt.“ *)

Nie wiedzieć co tu bardziéj podziwiać: logikę, czy fałsz! Jeżeliby rzeczywiście w Polsce była się działa krzywda protestantom, to bezprawie nie mogło tutaj uprawniać do równego bezprawia; ale w Polsce nie było żadnego ucisku.

W Toruniu ukarano magistrat nie za to, że był luterskiego wyznania, lecz za to, że się dopuścił publicznych gwałtów na katolikach w czasie nabożeństwa i dopuścił do rabunku kościołów.

Krótką też miał pamięć Fryderyk, bo wszakże katolicy w Lisnowie żadnéj nie dopuścili się winy, a jednak im sam 2 lata przedtem osobiście gwałtem kościół odebrał, tak że proboszcz szynwałdzki zaledwie zdążył wynieść z niego obraz Matki Boskiéj, który w wielkiéj czci u ludu zostawał. Katolicy mieli wyraźnie traktatami zastrzeżoną wolność religijną, a jednak ani im nabożeństwa publicznie odprawiać, ani kapliczki prywatnéj postawić nie było wolno. W jakież porównanie mogło to iść z wolnością, któréj w Polsce dyssydenci używali?

Najzabawniejsza przytém, że Fryderykowi koniecznie się jeszcze zdawało, że religia katolicka pod ręką mu rośnie — i dla tego jeszcze tego samego dnia wydaje surowy rozkaz rejencyi pruskiéj, aby z większym niż dotąd zapałem i zdwojoną czujnością („mit mehren Eifer und grösserer Vigilanz“) dawała baczenie na to, żeby religia katolicka się nie rozszerzała, — aby, broń Boże, z czasem nie wzięła góry nad luterską.

---

*) Erläutertes Preussen 3,760. Fankidejski, utracone kościoły p. 91—92. Lehmann p. 815.

**) Publicationen nr. 817—818.

***) Erlass an die preus. Reg. Berlin 1724 März 28. Publ. nr. 818.

†) 1, w Królewcu, 2, w Świętéj Lipce (pow. rastenborskim), 3, w Tylży, 4, w Białutach, 5, w Łeńku, 6, w W. Przyłęku jako filia do W. Łeńka i 7, w Tarnowie. Kościoła w Lisnowie już nie liczyli, bo był zabrany.

*) Erlass an d. pr. Reg. Berlin 1724, Oct. 24. Publ. nr. 823.

**) Erlass an d. pr. Reg. Berlin, 1724. Juni 6. Publ. nr. 820. — W cztery lata potém nałożył na Jezuitów w świętéj Lipce 50 talarów kary za to, że mimo zakazu, procesyą odprawili. Erlass d. d. Berlin, 1728, August 14. Publ. nr. 862.

*) Erlass an die pr. Reg. Berlin, 1724, Oct. 20. Publ. nr. 821.

**) Erlass an die pr. Reg. Berlin, 1724, November 4. Publ. nr. 826.

*) Erlass an die preussische Kriegs- und Domänen-Kammer. Berlin, 1725, Januar 27. Publ. nr. 829.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wiatu gnieźnieńskiego. Imię jego nie było wprawdzie głośne w szerszych kołach naszego społeczeństwa. Ciche i skromne było zawsze życie jego na wsi po ojcu odziedziczonéj, lecz tém większe były jego zasługi jako wzorowego małżonka, jąko troskliwego ojca, jako sumiennego i gorliwego obywatela-rólnika. Praca wytężona a ustawiczna i oszczędność chwalebna: oto główne przymioty szlachetnego serca jego. Jakiemi zaś zasadami kierował się przez pięćdziesięcioletnią pielgrzymkę swoję ziemską, jakiemi uczuciami przepełnione było serce jego, tego nie wahał się także ustami jawnie wyznawać przy danéj sposobności. Kiedy zaprzyjaźnione z nim osoby usiłowały powstrzymywać jego szlachetny zapał w pracy i nakłaniały go do oszczędzania sił swoich, natenczas odpowiadał im zwykle: „Nie osadził mnie Pan Bóg na téj glebie ojczystéj na to, abym jadł, pił i bawił się, lecz abym pracował wedle sił i zdolności moich."

Te same zasady wpajał w syna Zygmunta i w córkę Emilią. Nieraz słyszano go mówiącego: „Jakkolwiek szczerze i bardzo gorąco kocham dzieci moje, wolałbym przecież widzieć ich na marach, aniżeli bez nauki, bez potrzebnego wykształcenia, czy tam jako niedołężnych próżniaków i darmozjadów."

Kto miał sposobność bliżéj a dokładniéj zapoznać się z ś. p. Zygmuntem Jaraczewskim, nabrał tego przekonania, iż te i tym podobne zasady nie były czczemi frazesami, ani téż wybuchem chwilowego uniesienia lub jakąkolwiek fantazyą, lecz raczéj niewymuszonym wypływem głębokiego przekonania i rzeczywistego charakteru jego. Zwykle był bowiem małomówiącym, a co powiedział, to pochodziło zawsze z głębi serca i było rzetelnym objawem jego sposobu myślenia, jego zasad niewzruszonych.

Od czasu, jak z dopuszczenia Bożego i za winy ojców wytrącony został z rąk rycerstwa polskiego szczerbiec Chrobrego, żuraw Krzywoustego, szabla Zółkiewskich, Chodkiewiczów, Zamojskich, Czarnieckich i Sobieskich, — od tego czasu, jak obywatelstwo polskie zniewolone zostało miecz zamienić na lemiesz, od czasu tego, mawiał zwykle ś. p. Zygmunt Jaraczewski, prawdziwym patryotą polskim jest ten, który sumiennie a rzetelnie wypełnia obowiązki swego powołania i silnie i niewzruszenie stoi na tym posterunku, na którym go Opatrzność postawiła. Oburącz trzymał się téż pługa i gleby ojczystéj i mimo tak niekorzystnych dla naszych rólników dzisiejszych stósunków, nietylko że ani jednéj skiby nie utracił, lecz kilkaset morgów jeszcze do dziedzictwa swego przykupił od swoich, by w obce nie przeszły ręce. Stał silnie a niewzruszenie na posterunku przez Opatrzność sobie przekazanym i padał na wyłomie pracą jedynie wycieńczony, nie zaś zbytkami ani téż życiem hulaszczem. Aż do września r. z. był zawsze czynny od świtu do zmroku, dozorując osobiście rozległą majętność swoję. Obok znacznego podniesienia kultury ziem swoich, wystawił zupełnie nowy folwark oddzielny, Zygmuntowem nazwany. A kiedy z końcem września tak na zdrowiu zapadł, iż już sił mu nie starczyło, by mógł osobiście kierować pracą w roli, kierował nią mimo to aż do ostatniéj niemal chwili z pokoju. Przez dziewięć miesięcy z górą przy straszliwych cierpieniach piersiowych był nieustannie czynny to w wydawaniu dyspozycyi, to prowadzeniu rachunków gospodarczych. Jeżeli powietrze łagodniejsze i niknące coraz więcéj siły na to pozwalały, objeżdżał w zamkniętym powozie role i folwarki swoje, by choć w ten sposób do ostatniéj chwili dopełnić obowiązku swego. Z takąż gorliwością czuwał nad naukowém kształceniem się swoich dzieci.

Przy takim charakterze silnym i niczém niezłamanéj energii, był niezwykle uprzejmym, łagodnym i cierpliwym. Najdobitniejsze tego dowody złożył w długiéj a tak bolesnéj chorobie swojéj. Jeżeli niekiedy, co przecież bardzo rzadko się zdarzało, w nadmiarze ciorpień i boleści jakie słówko drażliwe z ust mu mimowolnie uleciało, natenczas przepraszał czy to z nim cierpiącą żonę Helenę z Gutowskich, czy to inne otaczające go osoby, czy to nawet ostatnią z sług swoich. Nigdy zaś nie sarkał na los swój nieszczęśliwy, poddając się z jobową cierpliwością dopuszczeniu Bożemu.

Jak życie jego było wzorem pracowitego, oszczędnego i sumiennego obywatela, podobnież przykładne były ostatnie chwile jego pielgrzymki ziemskiéj. Komunią wielkanocną przyjął na łożu boleści z wielką pobożnością, kazawszy przywołać dzieci od książki, aby świadkami były wyznania wiary ojca swego. Kiedy w przeddzień śmierci ostatniego udzielił mu namaszczenia Olejem św. jego proboszcz, dziękował mu gorąco za to zaopatrzenie go na drogę wieczności, gdyż już od dziewięciu miesięcy sposobił się na takową z chrześciańską rezygnacyą. Umarł w uroczystość Trójcy Przenajświętszéj o 6 zrana, skończywszy zaledwie 50 lat życia, gdyż urodził się w Jaworowie 10 maja 1831 roku z Józefa Jaraczewskiego i Emilii z Sikorskich.

Echa z wód.

Chudoba, w czerwcu.

Przyjechałem do Chudoby z wielkiem uprzedzeniem; lecz tak losy zrządziły, i mimo oporu zajechałem na miejsce mego przeznaczenia! któżby mógł się był spodziewać, że przyjedzie się do pięknéj okolicy, o któréj prawie nigdy się nie słyszało, a mało się znało.

Rozpoznawszy się tutaj dokładnie, mogę powiedzieć, że to są wody europejskie; niestety, czasami tylko przepełnione bo od dawna były zaniedbane, nie zamieszkałe, mało kto troszczył się o nie, a ziomkowie nasi, którzy gromadnie do nich przyjeżdżali, z czasem się odstręczyli dla powodów mniéj nam znanych, i dopiero od lat kilku, gdy pan Bronisław Skarbek-Malczewski przejął je na swą własność, weszły w bieg, i dzisiaj możemy tutaj zobaczyć poważny zastęp naszych zacnych Polek! Z Księtwa przybyły panie: Motty, hr. Ponińska, Jaroczyńska, dwie panie Potworowskie i zacna matrona nasza, pani pułkownikowa Biesiekierska! I z Królestwa jest tutaj kilka familii, lecz nie mam przyjemności znać ich bliżéj!

Podróż z zaboru pruskiego jest przez Wrocław bardzo ułatwiona, lecz nie życzę nikomu jechać przez Kłodzko (Glatz), najlepiéj dojechać do Nachodu w Czechach, bo ztamtąd do Chudoby zaledwie 25 minut podróży. Okolica jest przeważnie tu czeska, a ktoby i tego języka dobrze nie znał, rozmówi się łatwo z każdym Czechem, skoro wolno z nim rozmawia! Lud to pobożny, uczciwy, grzeczny i usłużny, a gdy kto do Chudoby zajedzie, zbuduje się mocno nad procesyami, które pątnicy odprawiają do cudownego miejsca Wamberzyc (Albendorf), o mil pięć odtąd odległego. Biedniejsze gminy idą śpiewając po czesku pieśni pobożne, majętniejsze z muzyką, jedne i drugie z krzyżem na czele, ozdobionym i ubranym w wieńce i wstęgi.

Wody te przepisują lekarze na blednicę, reumatyzmy, brak krwi, choroby mlecza pacierzowego, ubezwładnienia i zakatarzenia delikatnych organów. Liczba gości jest już dość znaczną, ale nie można się temu dziwić, skoro gdzieindziéj, jak w Reinerz, Landek i okolicy, po nad nami śnieg wszędzie leży, a my tutaj mamy znośne powietrze.

Ja przenoszę Cudowę nad Franzensbad, a nawet i ponad Oeynhausen, chociaż to są wody nader zwiedzane.

Muzykę mamy znakomitą, dyrygowaną przez znanego kompozytora C. Fausta — promenady ślicznie urządzone, a dla spragnionych — około 60 czasopism i bibliotekę kąpielową.

Praktykuje tutaj także od niedawna lekarz Polak.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota, dnia 18 czerwca.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał dyrektorowi poczty, pozasłużbowemu kapitanowi Böhme w Reichenbachu na Ślązku order orła czerwonego czwartéj klasy.

Dla Pielgrzymów!

Otrzymawszy zawiadomienie ks. Stojałowskiego o wyjeździe dnia 24 wystaliśmy do uczestników pielgrzymki 80 kart legitymacyjnych z doniesieniem, że wyjazd nastąpi 24 bm. Dziś otrzymujemy telegram następujący:

Lwów 18, godz. 8 minut 55. Okręt odpływa dopiero 28 rano — wyjeżdżamy przeto dopiero 25 i spotkamy się z Wami wieczorem 25 w Boguminie.

Stojałowski.

Telegram ten zmienia rzecz całą. Wyjazd z Poznania nastąpi przeto nie w piątek lecz w sobotę 25 rano o godz. 10 i pół po nabożeństwie, które się rozpocznie o godz. 8 i pół. Prosimy na to zwrócić uwagę Pielgrzymów, których zresztą kartą drukowaną każdego z osobna o téj zmianie zawiadomimy.

* **W pielgrzymce do Rzymu** wezmą daléj udział pp. 82) Maciéj Prądzyński z Samarzewa, powiat wrzesiński, 95 marek. 83) Adam Józef Tomczak, włościanin z Łodzi p. Stęszewem, 95 marek. 84) Ksiądz Ignacy Binerowski z Pluskowęs pod Chełmżą, 95 marek. 85) J. Gierusz z Łuszkowa p. Sremem, 95 marek. 86) Ignacy Grzywa ze Smicza per Zülz G. S., 95 marek. 87) Wincenty Grzywa ze Smicza per Zülz, 95 marek. 88) Hr. Szołdrski z Osieka nadesłał dla gospodarza Szymona Samoli z Osieka p. Rawicz, 95 marek. 89) Karól May z Poznania, 95 marek. 90) Piotr Skowroński z Linówca p. Orchowo, 95 marek. Pan Cymanowski (nr. 78 spisu) nadesłał nam pieniądze nie dla siebie, lecz za p. N. N.

* **Na rzecz pielgrzymujących do Rzymu** otrzymaliśmy dziś od prof. Brandowskiego z Krakowa za pośrednictwem Gońca Wielkop. 8 m. 75 fen. Razem 48 marek 75 fen.

* **Wśród** pięknéj pogody i przy licznym udziale wiernych odbyła się w zeszły czwartek około tumu procesya Bożego Ciała. Przenajświętszy Sakrament niósł JW. ks. kanonik Klupp. Porządek, o czém my nigdy nie wątpiliśmy, nie został zakłócony.

Jutro odbędą się na rynku dwie procesye Bożego Ciała: z rana z kościoła Farnego, po południu z kościoła Dominikańskiego. Jakie dyspozycye otrzymała policya? — nie wiemy, sądzimy atoli, że mogła się była przekonać, iż i bez niéj „spokój nie zostanie zakłócony." Mamy nadzieję także, że dyrekcya kolei konnéj, jak w czwartek do tumu, tak i jutro zasystuje jazdę podczas procesyi przez rynek. Innowiercom zaś przypominamy piękną odezwę warszawskiego pisma Izraelity, wydaną z powodu nadchodzącego święta Bożego Ciała, którąśmy w nr. 129 pisma naszego powtórzyli, a wzywającą, „aby każdy starał się wpłynąć na współwyznawców swojego otoczenia, by podczas tych procesyi, znajdując się na ulicach, którędy one przechodzą, zachowywali się z wszelkiém należném dla religii katolickiéj i jéj wyznawców uszanowaniem."

* **Odczyt.** W środę, dnia 15 bm. miał profesor Jerzykowski z kolei czwarty odczyt gramatyczny. Sprostowawszy nasamprzód jeden (szkoda, że tylko jeden) punkt referatu w Dzienniku Pozn., że ks. Malinowski nie „kazał," ale „pozwalał" (?) mówić i pisać umar, upad itp. zamiast: umarł, upadł, rozpoczął następnie rzecz o sylabach. Dwa są naczelne prawidła co do sylab, mówił prelegent: 1) że każda sylaba w środku wyrazu niezłożonego zaczynać się powinna od spółgłoski, a 2) kończyć na samogłoskę. Od pierwszego prawidła „nie ma wyjątku," od drugiego zaś są, t. j. może się sylaba kończyć na spółgłoskę np. naj-nie-mi-ło-sier-niej-szy. — (Szkoda, że prelegent nie rozebrał tego wyjątku od drugiego prawidła nieco gruntowniéj. Rzecz to bowiem w teoryi dzielenia wyrazów na sylaby bardzo ważna, od różnych różnie ze szkodą języka zastósowywana.) — Są niektóre sylaby, mówił prelengent daléj, które mają swe uprzywilejowane miejsce na końcu, inne w środku, inne na początku wyrazu. Sylaba *fy* np. zachodzi na końcu wyrazów; paragra*fy*, telegra*fy*, ale nigdy na początku. Więc mówimy: fizyka, fizyognomia, a nie *fy*zyka itp. Podobnie mówimy Likurg, Lizander, paraliż, analiza, mistyka, gips, gimnazyum itp., zamiast Lykurg, Lyzander, paralyż, analyza, mystyka. gyps, gymnazyum. — (Zaznaczam tutaj, że żaden z gramatyków naszych nie wytłomaczył dotąd, dla czego te i inne wyrazy muszą się pisać przez *i*, a nie przez *y*. Otóż ogólna przyczyna tego pojawu jest ta, że wyrazy takie, jak „mystyka, fyzyka, Lykurg, papyrus, gyps miały w swoim rodzimym greckim języku w tém miejscu miękkie *y* (y psylon), które stoi w środku między naszą najmiększą samogłoską *i* i twardém *y*, a brzmi jak niemieckie *ü* w „die Mühe." Ponieważ zaś język nasz tego pośredniego brzmienia *ü* wcale nie zna, przeto wyraża je przez *i*, więc: mistyka, fizyka, Likurg, papirus (stąd papier), gips itd. Wyjątek stanowią tylko sylaby, *ty, dy, cy, sy,* jak: Astyages, Endymion, Cymon, bo tutaj nie możemy wymówić *i* bez zmiękczenia spółgłosek *t, d, c, s,*). — Sylaba *ji* musi według zdania prelegenta stać na końcu i w środku wyrazów. Należy więc pisać: szyji, żmiji, moji, twoji, pojisz, poji, pojimy, bo tu tematem jest: szyj, żmij, moj, twoj, a końcówką *i*. Prawidłem zaś jest 1) że żadna samogłoska nie może zniszczyć ostatniéj tematowéj spółgłoski, chociaż może ją zmienić np. mat*k*a, mat*k*'i, mat*c*e, ale nie matka, mat*i*! 2) że żaden temat imionowy — (prelegent twierdzi to samo i o słownych tematach, ale mylnie) — nie kończy się na samogłoskę, lecz na spółgłoskę; 3) że ostatnia tematowa spółgłoska nie może zginąć. Jeżeli zaś dla zbiegu kilku trudnych do wymówienia spółgłosek jedna wypada, to jest nią inna, a nie tematowa; np. ze „zwycięzski" powstało „zwycięski" — („przynajmniéj mojém zdaniem," dodał tu prelegent. bo poczuł, że ten przykład wykracza przeciwko prawidłu 3mu, a całe prawidło wywraca jego pisownią „zwycięski"); — 4) że język polski unika rozziewu (hiatus) w środku wyrazów, z wyjątkiem złożonych, a pisownia: szyi, żmi-i, mo-i, two-i, po-i, właśnie ten rozziew wytwarza. Na początku wyrazów za to jest sylaba *ji* trudną do wymówienia, skąd téż język jéj unikał — prelegent daje na to szczególawe dowody — wymieniając *ji* na *je*; naprzykład Jełowicki, zamiast Jiłowicki, — Jeremiasz, zamiast Jiremiasz, jędyk, jędor, jędyczka i t. d. Od prawidła, że każda sylaba musi się zaczynać od spółgłoski, wyjmują się tylko samogłoski *a, o, u* oraz *i*, które na początku wyrazów stoją bez *j*, więc igła, im, ich. Sylaby *ge, ke*, których Polak nie może inaczéj wymówić, jak *gie, kie*, powinny téż tak się pisać, więc: *gie*nerał, re*gie*str, albo *je*nerał, re*je*str, ale nie: *ge*nerał. re*ge*str. Dowodem tego takie wyrazy jak ewa*ni*ela, a*ni*oł, które powstały z „ewangelium, angelus" w ten sposób: ewan*g*'elia, an*g*'eł — ewan*j*elia, an*j*eł — ewa*ń*elia, a*ń*oł. — Przechodząc od sylab do końcówek, karci prelegent zakorzenniającą się coraz bardziéj pisownią rzeczowników: urzęd*a*, okręt*a*, zeszyt*a*, numer*a*, studencj*a*, sakrament*a*, fundament*a*, zamiast jedynie prawidłowéj końcówki *y*: urzęd*y*, okręt*y*, zeszyt*y* i t. d. Prelegent dowodzi tego wyciągami z pisarzów zygmuntowskich. — Drugą błędnie używaną końcówką jest ę i ą w Bierniku rzeczowników żeńskich. Jedni gramatycy nauczali, że przymiotniki należy kończyć na *ą*, rzeczowniki zaś na *ę* bez wyjątku, inni inaczéj. Dopiero ks. Malinowski rozjaśnił tę kwestyą, wykrywszy w zygmuntowskich pisarzach to prawidło, że rzeczowniki żeńskie, zakończone w mianowniku na *á* (pochylone), mają w Bierniku *ą*. a zakończone na *a* (otwarte), mają w Bierniku *ę*. Prelegent, który nie uznaje *á* pochylonego w języku dni naszych, podaje za to praktyczną regułę taką: rzeczowniki żeńskie na *a*, których źródłosłów (temat) kończy się na dwie spółgłoski, z których ostatnia jest miękka, muszą mieć w Bierniku *ą*; wszystkie inne *ę*; a zatém: drukarn*ia*-drukarn*ią*, wyobraźn*ia*-wyobraźn*ią*, grob*la*-grobl*ą*, kr*opla*-kr*oplą* itd. Nadto wola, niewola, rola, dola itp. mają także wolą, niewolą, rolą, dolą. Podług tego także „wil*ja*" ma „wilj*ą*." Pisownia „wil*ża*" jest podług prelegenta „gruby błąd." Dowodem tego ma być pisownia zygmuntowskich pisarzów, którzy nie znając litery *j*, wyrażali ją przed samogłoską przez *i*, zaś po samogłosce przez *y* (np. iey-jéj); powtóre rzeczownik „wil*e*jka", który tak się utworzył od „wil*j*ka", jak z „per*ł*a" powstało „per*e*łka." Pisać „wil*ja*" także nie można, bo wtedy Biernik musiałby brzmieć „wiljię", jak „szyja" ma szyję itd. — Tyle prelegent. Co się najprzód tyczy postawionéj przez niego reguły co do końcówek *ą* i *ę* u rzeczowników na *a*, to jest ona w dzisiejszym stanie języka niedostateczną, chociaż bardzo praktycznie wygląda, a to głównie z przyczyny zatracenia poczucia *a* pochylonego w języku piśmiennym. Mówimy dziś jeszcze wprawdzie: „założył drukarnią, pójdę na Groblą itp. ale już nikt nie powie n. p. „czaplą udusił", lecz „czaplę udusił" rak w bajce Krasickiego. — Powiada prelegent: „pisownia „wil*ża*" jest to „gruby błąd"; — tak, ale ks. Malinowski mówi znowu, że pisownia „wil*ja*" jest gruby błąd, a dr. Małecki, że pisownia „wil*ija*" jest gruby błąd. Bardzo to pięknie mieć takie trzy „grube błędy" trzech tak poważnych gramatyków, ale jakże ten nieszczęsny wyraz napisać?... Szanowny prelegent będzie o pisowni takich wyrazów, jak owa „wil*ja*", mówił szczegółowo dopiero na przyszłéj prelekcyi, która ma być ostatnią. Dla tego wstrzymuję się od dalszych uwag. To jednakże mogę już dziś orzec, iż z tego wszystkiego, co w téj materyi wypowiedział ks. Malinowski, dr. Małecki, a nawet sam prelegent, wynika właśnie, że tym „grubym błędem" jest pisownia „wilja."

(ph.)

* **Wojciech Karólek,** chłopiec liczący 5 lat, zaginął od dni pięciu. Ktoby wiedział o jego pobycie, niech doniesie strapionemu ojcu stolarzowi Karólkowi, ulica Wiedeńska nr. 5.

* **Panna** Walerya Jasińska, utalentowana śpiewaczka ma, jak się dowiadujemy, wystąpić na kilku koncertach. Pierwszy jéj występ będzie w Gnieźnie, następnie w Inowrocławiu itd.

* **Pokwitowanie.** Od ks. prob. Bukowieckiego dochodzi nas pismo następujące:

Wągrówiec, 17 czerwca 1881.

Dziękuję Szanownéj Rzedakcyi za umieszczenie bezpłatne prośby o składki dla mych parafian, pogorzelców w Ochodzy. Wskutek téj prośby złożyli: pp. Bol. Sikorski z Wągrówca 5 m., radzca Hahn z Wągrówca 10 m., Ad. Moszczeński ze Stempuchowa 20 m., Stan. Moszczeński z Srebrnéjgóry 20 m., p. Paszewski z Wągrówca 50 m., Kronhelm z Wągrówca 3 m., ks. Arendt z Wielenia 5 m., radzca Meissner z Leszna 5 m., książę Czartoryski z Rokosowa 30 m., pani Szułdrzyńska z Siernik 20 m., Roman Połczyński z Zabiczyna 29 m., Wł. Połczyński z Redgoszcza 20 m., ksiądz Framski z Popowa 10 m., dr. Danielewski z Sierakowa 3 m., dr. Laskowski z Wągrówca 6 m., Wł. Frezer z Brzyskorzystewki 10 m., z Gołańczy 1 m., z Łekna 2 m., pani Napierałowicz z Lechlina 30 m. tudzież 15 centnarów kartofli i 4 cent. grochu; Teodor Moszczeński z Wiatrowa na moje ręce 70 m., a wprost 14 szefli różnego zboża i 120 marek; Aleks. Moszczeński z Przysieki 18 szefli różnego zboża, panna Aniela Szafarkiewicz z Ostrowa różne przechodzone ubrania, Jadwiga Ziemkiewicz z Berlina 3 m., Dziembowski z Roszkowa wprost różne sprzęty gospodarcze, jałowicę i kilka szefli zboża; radzca Majewski z Zbytki i Gertych z Rudnicza udzielili kilku gospodarzom paszy; pani Nieżychowska z Żelic 15 szefli kartofli, 2 szefle żyta, szefel szablaku, pierzynę z poduszką i prześcieradłem oraz rozmaite sprzęty gospodarcze. Wszystkim tym miłosiernym składam w imieniu wspartych serdeczne Bóg zapłać.

Ks. Bukowiecki.

* **Dobra rycerskie** Gądki nabyła pani jenerałowa Władysławowa hrabina Zamoyska od dotychczasowego właściciela p. Czochrona za 290,000 m.

* **W Podrzewiu** otwarta zostanie z dniem 20 bm. stacya telegraficzna, połączona z tamtejszym urzędem pocztowym.

* **Przez Bydgoszcz** przejeżdżało w środę wielu żydów z Rosyi i t. zw. krajów zabranych, udając się na Hamburg do nowéj ojczyzny, Ameryki.

* **W Zbąszyniu** powierzono sprzedaż wyrobów cesarskiéj rękodzielni tabacznéj strasburgskiéj kupcowi panu A. Zołnierkiewiczowi podobno pod temi samemi warunkami co w Poznaniu.

* **P. Konstanty Ścianiecki** z Międzychodu, bawiący obecnie w Warszawie, ofiarował trzy owce — matki, rasy negretti za najlepszą klacz matkę wystawioną w Warszawie. Zdaniem korespondenta do Czasu, ile dotąd sądzić wolno, na wystawie na placu Ujazdowskim największy zaszczyt krajowéj produkcyi przynoszą: konie p. Grabowskiego, hunterka hr. Platera, tryki p. Chłapowskiego, drób księżnéj Czetwertyńskiéj i psy p. Sulikowskiego.

* **Nowe pismo katolickie** wychodzić będzie trzy razy tygodniowo w Wiesbadenie p. t. Nassovia. Będzie to nowy organ katolickiego stronnictwa centrum.

* **Wystawa przyrodniczo-lekarska w Krakowie.** W celu rozpatrzenia się w odkryciach naukowych Polaków na polu nauk przyrodniczych i lekarskich, poznanie o ile kraj wyrobami swemi jest zdolny do ułatwienia lub téż wyzyskania w celach praktycznych nauki, postanowił wydział gospodarczy zjazdu, wybrawszy osobny w tym celu komitet pod kierownictwem dra Adryana Baranieckiego, zająć się urządzeniem wystawy przyrodniczo-lekarskiéj. Ostatnia wystawa otwarta równocześnie z pierwszym zjazdem przed laty dwunastu, na swoje czasy zupełnie wystarczająca, dziś pozostawiałaby już wiele do życzenia. Z poczucia więc tego biorąc miarę, możemy się spodziewać obecnie na tém polu znacznego postępu. Krajowi fabrykanci i rzemieślnicy wypierający z każdym dniem coraz bardziéj wybory pozakrajowe, będą mieli właśnie odpowiednie pole do okazania o ile mogą zadowolić wymagania ludzi fachowych. Wobec takiego nagromadzenia materyałów ze wszystkich stron kraju, bez względu na dzisiejsze polityczne granice, zrozumiemy dopiero stan naszego przemysłu, pojmiemy kierunek, w którym mamy pracować, aby wreszcie raz uwolniwszy się, o ile to jest w naszéj możności, od wyrobów zagranicznych, przyczynić się do podniesienia krajowego dobrobytu. Interesem jest więc wszystkich polskich przemysłowców, aby postarali się o ile możności o jak najliczniejsze zaopatrzenie wystawy przedmiotami swego wyrobu, zwracając jednak uwagę na to, iż przedmioty odznaczające się jedynie ulepszeniem, lub téż stósunkowo taniością, będą mogły spodziewać się odszczególnienia medalem lub listem pochwalnym.

* **Przesmyk Panama.** Gazeta Panama Star and Herald donosi, że roboty około przebicia kanału bardzo wolno postępują. Między robotnikami panuje niezadowolenie, wielu z nich opuściło miejsce roboty. Również wielu inżynierów odjechało.

* **Trzęsienie ziemi.** W nocy z środy na czwartek było dość silne trzęsienie ziemi w Bernie, w kantonie Waadt i nad jeziorem Genewskiém. — Również na wyspie Chios było 10 bm. trzęsienie ziemi, w skutek którego zapadł się minaret turecki i wiele domów. Dwóch ludzi zostało lekko rannych.

* **Zamachy.** Przed niedawnym czasem obiegała po pismach pogłoska, że jakaś niewiasta ostrzegła Ojca świętego o grożącym mu zamachu. Pogłoska ta była fałszywa a prawdy w niéj było tylko tyle, że jakaś pani, domagająca się koniecznie posłuchania u Ojca św. pod pozorem, że ma ważne wiadomości, uzyskała posłuchanie i miała się Ojcu św. spowiadać, oraz przepowiedzieć mu dzień śmierci jego i bratu. Zapisujemy tę eksplikacyą z wszelkiém zastrzeżeniem.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 19 czerwca, św. Gerwazego i Protazego mm. Wschód słońca o godzinie 3 minut 38. Zachód o godz. 8 minut 24.

Długość dnia 16 godzin 46 minut.

Wypadki historyczne. 1205 Świetne pod Zawichostem zwycięztwo nad Romanem, księciem halickim. — 1831 Bitwa pod Wilnem.

Pojutrze w poniedziałek dnia 20 czerwca, św. Floryana i św. Julianny. Wschód słońca o godzinie 3 minut 38. Zachód o godzinie 8 minut 23.

Długość dnia 16 godzin 46 minut.

Wypadki historyczne. 1229 Śmierć Jana Odrowąża, Biskupa krakowskiego. — 1566 Urodzenie Zygmunta III. — 1605 Dymitr uroczyście do Moskwy przez Polaków wprowadzony. — 1624 Rozproszenie Tatarów na polach Pławnickich. — 1734 Stanisław Leszczyński uchodzi z Gdańska. — 1768 Moskwa zdobywa Bar i Berdyczów. — 1769 Bitwa pod Słonimem.

Sadki, 13 czerwca. Parafią tutejszą spotkało dziś szczęście niezwykłe, gdyż jéj czcigodny duszpasterz, ksiądz Stanisław Lemież, obchodził jubileusz 25letniego swego kapłaństwa. Trudno opisać uczucia i wrażenia człowieka, będącego świadkiem tak rzadkiéj a przytém tak wspaniałéj uroczystości, jaka była u nas w Sadkach.

O godz. 10 z rana stanęło przed plebanią 16 dziewcząt w bieli, z koszyczkami kwiatów; daléj dzieci z czterech szkół parafialnych, następnie wszystkie bractwa z światłem i chorągwiami, a w końcu niezliczone mnóstwo wiernych, tak z téj, jako téż z sąsiedaich parafii. Dodać bowiem muszę, że Szanowny Patron, hr. Bniński z Samostrzela, zwolnił wszystkich ludzi w całych dobrach w tym dniu od pracy. — Gdy za uderzeniem w dzwony wyszedł Szanowny Jubilat, otoczony licznem gronem duchowieństwa, ze swego pomieszkania, odśpiewała młodzież sadkowska, pod kierownictwem miejscowego organisty, śliczną 6 zwrotkową pieśń, jako powinszowanie dla Jubilata ułożoną. Następnie Jubilat zaintonował „Pod Twoją obronę" i cały pochód ruszył do kościoła prześlicznie w kwiaty, wieńce i girlandy za szczególném staraniem pani Paprockiéj z Samostrzela, a podług życzeń hrabiny Bnińskiéj przystrojonego. Przy mszy św. asystowali Jubilatowi: księża Kozielski z Łubowa, Haas z Wysoki i Jaśkowski z Krostkowa, a kazanie w pięknych i rozrzewniających słowach wygłosił ks. Budziak z Gniezna. Po mszy św. nastąpiło błogosławieństwo duchowieństwa i wiernych przez Jubilata; a wreszcie przy śpiewie „O Maryo, Matko Boga" — odprowadziliśmy Jubilata na probostwo.

Do stołu zasiadło przeszło 40 osób, pomiędzy temi 22 duchownych dekanatu bydgoskiego, nakielskiego i innych oddalonych miejscowości. Podczas obiadu wzniesiono następujące toasty: ks. Jubilat na cześć J. Em. ks. Kardynała Ledóchowskiego, hr. Bniński z Samostrzela na cześć Jubilata, ks. kanonik Korytkowski z Gniezna na cześć Patrona hr. Bnińskiego itd. Nakoniec hr. Bniński na cześć księży obecnych, oraz toast na cześć tych, którzy w tym roku jadą do Rzymu, prosząc ich, aby oświadczyli ks. Kardynałowi Arcypasterzowi naszę miłość, wierność i uszanowanie dla Niego, i wyjednali u Niego błogosławieństwo dla uczestniczących na uroczystości jubileuszowéj.

Tak wszyscy parafianie wspólnie, jako téż i pojedyńcze osoby byłyby chętnie złożyły ks. Jubilatowi dary w upominku, wszakże ks. Jubilat już na kilka tygodni przed tą uroczystością stanowczo się oświadczył przeciw temu, dodając, iż nie życzy sobie, aby parafianie na jego wyłączną własność cośkolwiek kupowali; jeśli przecież dzień ten jaką pamiątką chcą uświęcić, niech sprawią rzeczy takie, które będąc własnością kościoła, przyczynią się do upiększenia tegoż, jako téż i większéj chwały Bożéj — dla tego téż parafianie w dniu tym złożyli do kościoła drogocenne przedmioty.

Ks. Jubilat odebrał drogą telegraficzną powinszowania od hrabiostwa: Mielżyńskich z Chobienic, Łąckich z Posadowa, jako téż wielu innych osób, uniewinniających swoję nieobecność na uroczystości jubileuszowéj.

Dodatek.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 138.

Niedziela, dnia 19 czerwca 1881.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* **Nakładem** wydawnictwa Imienia ks. Fr. Bażyńskiego (W. Simon) wyszedł: Żywot i cuda błogosławionéj Jolenty, księżnéj katolickiéj, patronki Wielkopolski, przez Ks. W. S. str. 125.

Dziełko to, ozdobione dwoma bardzo pięknemi obrazkami, dedykowane jest J. E. Najdostojniejszemu ks. Kardynałowi-Prymasowi — jako „odnowicielowi Czci Błog. Jolenty“ — i ma aprobatę konsystorzów pelplińskiego i krakowskiego. Autor powiada w przedmowie, że „dzieło jego jest przerobione i pomnożone z książeczki p. t.: „Życie i cuda sługi Bożéj Jolenty“ — nieznanego autora, zakonnika św. Franciszka z r. 1775.“ Dowiadujemy się téż, że książeczka powyższa była już na ukończeniu w r. z., kiedy ks. proboszcz lic. Chwaliszewski swoję pracę z Przeglądu poznańskiego pomnożył i ponownie wydał.

GOSPODARTSWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

— B — **Poznań**, 18 czerwca. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). Mimo wysokiego stanu barometru mieliśmy w pierwszych dniach tego tygodnia deszcz prawie codziennie. — w drugiéj połowie było sucho. Gospodarze poczynali już narzekać na nadmiar deszczu, gdyż zbiór rzepiów ma się rozpocząć a żyto kwitnie. W ogóle atoli deszcze nie zaszkodziły zbożu, a widoki żniwa są pomyślne. Z powodu jarmarku wełnianego nie mieliśmy znacznych dowozów tak z pierwszéj jak drugiéj ręki koleją nadeszły tylko drobne partye z Kujaw. Z Królestwa Polskiego nadeszło nieco zboża wodą. Pomimo wyższych notowań zamiejscowych u nas interes szedł słabo. Ceny tutejsze są zawsze jeszcze za wysokie, i są powodem, że Saksonia i Turyngia zakupów nie czynią, a i nasi młynarze kupują to, co im niezbędnie jest potrzebnem. Na pszenicę w najlepszym gatunku cokolwiek zważano, inne gatunki ustawicznie słabo, 183—234 mrk. — Żyto po starych cenach pobierano na konsumcyą: na eksport zakupowano tylko drobniejsze partye, 205 - 212,50 m. — Jęczmień słabo, 150— 168 mrk. - Owies stare ceny, 158—172 m., — Na groch mało zwracano uwagi, na paszę 175—178 mrk., wrzący 190—200 mrk., — Łubin słabo, niebieski i żółty 110—122 mrk. — Tatarka spokojnie, 155—160 mrk. — Na wykę nie zważano, 140—145 mrk. wszystko za 1000 kilogr Mąkę trudno było można sprzedać, mąka pszenna Nr. OO 15,50—15,75 mrk., mąka żytnia Nr. OO 15 - 15,50 mrk. za 50 kilogr.

Okowita. Przy bardzo spokojnym obrocie targ minął przy stałém usposobieniu, dopiero w końcu tygodnia usposobienie osłabło a ceny cokolwiek spadły. Towar surowy prawie nie ma popytu, gdyż ceny są za wysokie; również małym jest eksport sprytu. Notowania końcowe: czerwiec 56,80 mrk., lipiec 57 mrk., sierpień 57,30 mrk., wrzesień 56,80 mrk., październik 55,50 mrk. za 10,000 litr. proc.

Berlin 17 czerwca. (Miejska targowica centralna). Sprawozdanie urzędowe. Spędzono 332 wołów, 1269 cieląt, 663 skopów, 1154 świń. Tendencya była słaba, a ceny mianowicie w świniach i cielętach dość znacznie spadły. W handlu wołami nie można było cen najlepszych unormować, blizko połowę spędzonego towaru sprzedano za cenę niższą od poniedziałkowéj. Handel w świniach był słaby i spodziewać się można że wszystkiego się nie sprzeda Meklemburgskich i bakońskich świń było bardzo mało; krajowe przyniosły 49— 51 mrk. za 100 funt. wagi żywéj z 20 prct. tary, lżejsze świnie krajowe 46 do 48 mrk., serbskie 47—50 mrk. Cieląt spędzono za wiele i ztąd płacono za najlepszy gatunek tylko 50—51 fen., za pośledniejszy 35—45 fen. za funt wagi bitéj. Skopy zakupowano głównie w średnim gatunku i płacono 48—50 fen. za funt wagi bitéj.

Poznań 18 czerwca 1881.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedzenia —,— marek, czerwiec 56,20 lipiec 56,30 sierpień 56,50, wrzesień 55,90 październik 54,30.

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 18 czerwca. 4% listy zastawne poznańskie 100,70. 4% listy rentowe pozn. 100,80. 5% powiatowe obligacye 105,—, 4½% powiatowe obligacye —,—, 3½% śląskie listy zastawne —,—, 4% śląskie listy rentowe 101,10. Kwilecki, Potocki i Sp (Bank rólniczy) 73,50. Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 52,50. Poznański bank prowincyonalny 121,—. 4% pożyczka państwa 102,10. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 105,60, 3½% oblig. długu państw. 98,60. Marchijsko-pozn. 32,25. Marchijsk.-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 105,—. Starogardzko-pozn. k. ż. 103,50 Austr. noty bankowe 175,40, Polskie likw. listy 56,60, Rosyjskie bankowe noty 207,90 marek.

Bydgoszcz 17 czerwca.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica słabo, jasno-ciemna 200—210 pł. ciemniejsza i szklista 210—222 poślednia 175—195 płac.

Żyto potw., piękne krajowe 202—206 płac., polskie 198—200 płc.

Jęczmień nom., piękny do browarów 155—160 płac., wielki 150—155 płc., drobny 140—150 płc.

Owies 160—165 płc,

Groch wrzący 185 200, na paszę 170—180.

Okowita za 100 litr. a 100% 58—59 pł.

Wrocław 17 czerwca 1881.

Żyto (za 2000 funt.) niżéj, wypow. —,— cent. Cena wypowiedziano —,— płac., czerwiec 217,50 żąd. i płac., czerwiec-lipiec 209,50 płac. i żąd., na lipiec-sierpień 191,— żąd., sierpień-wrzesień —,— żądano, wrzesień-październik 178,— żąd. i płacono, październik-listopad 174,— żąd.

Pszenica, Wyp. — cent., na czerwiec 220 żąd., na czerwiec-lipiec 220 żąd.

Owies. Wypowiedz. —— cent., na czerwiec 146 żąd., czerwiec-lipiec 146 żąd., lipiec-sierpień 140,— żąd., wrzesień-październik 135 żąd.

Rzep. Wyp. —— ctr., czerwiec 253 żąd. 250 pł.

Oléj rzepiowy spok., wyp. —,— cent., w miejscu 53,— żąd., —,— płac., na czerwiec 53.— żąd., — płc., na czerwiec-lipiec 53,— żąd., —,— płc., lipiec-sierpień 53,— żąd., sierpień-wrzesień — żąd, —,— płc., wrzesień-październik 53,50 żąd., —,— płac., październik-listopad 54,— żąd., listopad-grudzień 54,50 żąd.

Okowita słabiéj, wypowiedziano —,— litrów, w miejscu —,— płacono, czerwiec 57,60 żądano, czerwiec-lipiec 57,60 żądano, lipiec-sierpień 57,60 żąd., —,— płac., sierpień-wrzesień 57,30 żąd., —,— płac., na wrzesień-październik 55,60 żąd., październik-listopad 54,— płac.

Cena wypowiedziana na 18 czerwca: żyto 217,50 marek, pszenica 220,— m., owies 146,— mrk., rzep 253 mrk., olej rzepiowy 53,—, okowita 57,60 mrk.

Ceny targowe z dnia 17 czerwca 1881.

Postanowienia mie skiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.	ciężki najniż.	średni najwyż.	średni najniż.	lekki towar. najwyż.	lekki towar. najniż.
	M. ₰	M. ₰	M. ₰	M. ₰	M. ₰	M. ₰
Pszenica biała	23 60	23 20	22 40	21 80	20 60	19 80
„ żółta	22 60	22 40	21 90	21 50	20 30	19 20
Żyto	22 20	21 90	21 40	20 90	20 60	20 20
Jęczmień	16 50	16 —	15 30	14 70	14 —	13 20
Owies	16 —	15 70	15 10	14 60	14 20	13 80
Groch	20 30	19 50	19 —	18 50	18 —	17 —

Koniczyna do siewu więcéj kup., czerwona potw. za 50 kilogram. 33—36—40—46 marek; biała słabo. za 50 kilogr. 35—45—53—60 mrk. wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy rzepakowe niez. za 50 kilogr. 7,20 - 7,30 m. obce 6,90—7,10 m.

Makuchy siem niezm. za 50 kil. 9 2 - 9.40 m.

Łubin niezm., za 100 kil., żółty 11.30 - 11,80 - 12 50 m. niéb. 11,10 - 11,60 12,30 mrk.

Tymotka potw. za 50 kilogr. 23 - 25 - 27

Berlin, 17 czerwca, (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 200—238 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 213,5—212,5; na czerwiec-lipiec płc. 213,5—212,5; na lipiec-sierp. pł. 213 - 212,5 - 212,75; na wrzesień-październik płac. 212,75 - 213,5; na październik-listopad płacono 213,—; na listopad-grudzień płac. 213,—, żąd. ——. Wypowiedz. 6000 cent. Cena wypowiedz. 212,5 marek. Cena przecięciowa —,— mrk.

Żyto za 1000 kilog. w miejscu żąd. 203 - 222 według jakości; na miesiąc bieżący pł. 208—207,75—208,25; na czerwiec-lipiec płacono 199,5—199,75; na lipiec-sierpień płacono 187,75—187,25—187,75; na wrzesień-paźd. 177,75 - 177,5—77,75; na październik-listopad płac. 175,—, żąd. —; na listopad-grudzień płacono —,—. Wypowiedziano —,— centnarów Cena wypow. —,— marek. Cena przecięciowa —,— mrk

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 145 - 200 według jakości.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 155 - 183 według jakości, na miesiąc bieżący pł. 158,—, żąd. —,—; na czerwiec-lipiec płacono 153,5, żąd. —; na lipiec-sierpień nom 151,5; na wrzesień-paźdz. płac. 148,00 Wypow. 7000 Cena wypowiedz. 158,0. Cena przecięciowa —,— mrk.

Kukurydza w miejscu żąd 128—134 według jakości, Wypow. —,—. Cena wypowiedz. —,—.

Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 187—220 grochu na paszę żąd 170 - 186 według jakości.

Olej rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono —,— mrk., w miejscu z beczką płac. —,— m.; na miesiąc bieżący płacono 53,6; czerwiec-lipiec płacono 53,6; na lipiec-sierpień płacono 53,9; na wrzesień-październik pł. 55,1—54,9; na październik-listopad pł. 55,5—55,2; na listopad-grudz. pł. 55,8—55,6 Wypowiedziano —. Cena wypowiedz. 53,6 mrk. Cena przecięciowa —.

Okowita. Za 100 litr. á 100 pct. — 10,000 litrów proct. w miejscu bez beczki płacono 58,8, w miejscu z beczką płacono —,— m., na miesiąc bieżący i na czerwiec-lipiec płc. 58,4, żąd. —, ; na lipiec-sierpień płacono 58,7—58,2 do 58,5; na sierpień-wrzesień płacono 59,1—58,7—58,9; na wrzesień-październik płac. 57,2—57,1, żąd. —; na październik-listopad płacono —,—; na listopad-grudzień płacono —,—. Wypowiedziano 10,000 litrów. Cena wypowiedziana 58,4 mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Szczecin, 17 czerwca. Urzędowe spraw. giełdowe.

Pszenica słabiéj, za 1000 kilogr. w miejscu za żółtą piękna 215—219 m., średnia 202—214 m., białą 216—221 m., wilgotne 187—200 marek. na wiosnę płacono —,— marek, czerwiec płacono 218,5, żąd. —,— m., na czerwiec-lipiec płac. i żąd 217,5 m., na lipiec-sierpień żąd, 217,5 mrk., na sierpień-płac. wrzesień —,—, na wrzesień-październik płac. 214—213,5 marek, na październik-listopad płc. 213—212,5 mrk.

Żyto słabiéj, za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 200 do 200 mrk., piękne —,—, na wiosnę żądano —,— mrk., na czerwiec płc. 206,5—206 mrk., na czerwiec-lipiec płac. 199,5 do 198,5 marek, na lipiec-sierpień płacono 187—186,5 marek, na wrzesień-październik płc. 176,— mrk.

Owies niezm., za 1000 kilogram w miejscu 150—167 marek, rosyjski —,— m.

Jęczmień spok., za 1000 kil. w miejscu 145—154 m. średni —,— mrk., do paszy —,— mrk., węgierski —,— mrk., Chevalier —,— płc. m.

Oléj rzepakowy słabo, za 100 kilogr. w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żądano 56,— marek, na czerwiec żąd. 55,0, płac. — m., na czerwiec lipiec żąd. 54,75, płac. —,— mrk., na wrzesień-październik żąd. 55,5, płac. 55,25 m., na październik-listopad żąd. —,— m., na listopad-grudzień żąd. 55,75 mrk., na kwiecień-maj żąd. — mrk.

Okowita m. zm., za 10,000 litr. proc. w miejscu bez beczki płacono 58,5 mrk., w miejscu z beczką płacono —,—, na czerwiec płac. 58,6—58,8, płac. i żąd. 58,7 mrk., na czerwiec-lipiec płc. 58,6—58,8, płc. i żąd. 58,7 mrk., na lipiec-sierpień płac. 58,6—58,8, płc. i żąd. 58,7 m., na sierpień-wrzesień płc. 58,8—59, płc. i żąd. 58,9 mrk., na wrzesień-październik pł. 77,2, płc. i żąd. 57 m., na październik-list. płc. i żąd. 55,2 m.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 18 czerwca 1881. Kursa końcowe. 17 czerwca

Pszenica spok.		**Kapitały.**	
czerwiec	212,50	Galic. akc. k.	139,—
wrześ.-paźd.	213,50	Pr. consol. 4%	102,40
Żyto spok.		Pozn. listy z.	100,60
czerwiec	208,50	Pozn. listy rent	100,90
czerwiec-lip.	200,—	Austr. banknoty	175,40
wrz.-paźdz.	177,75	Austr. renta złota	82,40
Oléj rzep. spok.		Austr. losy 1860.	128,90
czerwiec	53,60	Włochy	93,25
wrz.-paźdz.	54,90	Amerykany	101,75
Okowita spok.		Rumuny	105,50
w miejscu	58,80	Ros. banknoty	207,80
czerwiec	58,40	Ros.-ang. pożyczki	90,40
czerw.-lipiec	58,40	Ros. losy prem. 186.	141,90
sierpień-wrz.	58,80	Pol. lik. l. zast.	56,75
wrz.-paździer.	57,10	Kredyty	623,—
Owies		Kolej państwowa	653,50
czerwiec	157,—	Lombardy.	220.—
Wypow.-żyta wsp.	—,—	Usposob stale.	
Wypow.-okow. kw.	2000,0		

Szczecin, dnia 18 czerwca 1881. (Kursa konc).

Pszenica spok.		**Oléj rzep.** niezm.	
czerwiec	217,—	czerwiec	55,—
lipiec-sierpień	216,50	na jesień	55,50
na jesień	213,—	**Okowita** potw.	
Żyto niezm.		w miejscu	58,60
czerwiec	206,—	czerwiec-lipiec	58,50
lipiec-sierpień	187,—	lipiec-sierp.	58,50
na jesień	176,—	na jesień	57,—
Rzepik		**Petroleum**	
na jesień	266,—	na jesień	8,40

Ś. p.

Aniela z Różańskich

Mielcarzewicz

zakończyła żywot doczesny dnia 17go b. m. przeżywszy lat. 79. (1159)

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 20 bm. o godz. 3 po połud. o czem zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych zmarłéj

ciężko strapiony syn i zięć.

J. Szpetkowski

malarz i dekorator kościołów.

Poznań, Wilhelmowski plac nr. 4.

Poleca się do **wykonywania wszelkich robót malarskich, rzeźbiarskich i pozłotniczych**; a mianowicie zajmuje się całkowitem **udekorowaniem kościołów i kaplic, buduje nowe ołtarze** tak murowane jako też drewniane **przerabia i odzła** a **stare ołtarze i ołtarzyki do noszenia.** Ołtarzom drewnianym, które się w spróchniałym stanie znajdują, nadaje się przez moczenie balzamem pierwotną trwałość, która równa się pod zaręczeniem zupełnie nowym ołtarzom, z tym nadmienieniem, iż wykonanie z bardzo taniem kosztem połączone bywa. Również ma także nowe w zapasie, jak nie mniéj **chorągwie, krzyże, kierce, baldahimy, stacye, płaskorzeźby z masy mozaikowéj, figury rozmaitéj wielkości i jakości** i t. p. przedmioty; wreszcie maluje nowe obrazy wszelkiego rozmiaru, odnawia stare, chociażby były w jak najgorszym stanie. Praca rzetelna, ceny umiarkowane (1000)

W. SZULC

zegarmistrz w Bazarze

poleca swój bogato ukompletowany

skład zegarków remont. złotych i srebrnych damskich i męskich

z renomowanych fabryk genewskich, **Regulatorów** w najpiękniejszych deseniach i rzeźbie, **budzików i zegarów wahadłowych paryzkich,** jako też wszelkiego kształtu **zegarów ściennych**, począwszy od cen **nadzwyczaj niskich** i **pod gwarancyą.** Oprócz tych poleca dla Agronomów zegarki **niklowe Remont. tanie, dobre i trwałe.** (1074)

Wszelkie reperacye zegarków **kieszonkowych, ściennych i stołowych** uskutecznia się w krótkim czasie i **po przystępnych cenach.**

Pisma ś. p. X. prał. Koźmiana

w trzech tomach w 8ce.

wyjdą niebawem.

Cena prenumeracyjna za całość przeszło 60 ark. druku

tylko 10 Marek.

O łaskawe zamówienia na powyższe dzieła uprasza

Jarosław Leitgeber.

Chustki koronkowe

wełnianne i jedwabne od 15 marek, chusteczki jedwabne Espagnolles czarne, białe, i créme w rozmaitych wielkościach i cenach

poleca w znacznym wyborze

W. Jerzykiewicz,

skład płótna, bielizny, haftów, firanek, koronek i towarów białych

Wilhelmowska ul. nr. 5. (597)

Prosimy zwrócić uwagę!

Przy ulicy Jezuickiéj nr. 5 stoją na sprzedaż: meble z własnéj fabryki doskonale wykonane, garnitury z pokryciem pliszowem i rypsowem bufety z drzewa dębowego, orzechowego i mahoniowego, szafy, werdyko, komody, łóżka każdego gatunku z materacami na sprężynach, lustra wszelkich rozmiarów, stoły patentowe do wysuwania itd. (89)

Rzetelna usługa i umiarkowane ceny.

N. Buczyński,

mistrz stolarski,

przy Jezuickiéj ul. nr. 5 przy Farze

Meble Meble Meble

w obfitym wyborze własnego wyrobu, trwale i elegancko wykonane po cenach uderzająco tanich, jako to: (057)

biurka cylindrowe męzkie i damskie, bufety, werdyka, łóżka z materacami, stoły patentowe, lustra różnych rozmiarów w bogatych ramach, garnitury z pokryciem pluszowem i rypsowem, gustownie aranżowane; kompletne wyprawy po wyjątkowych cenach.

Magazyn i fabryka mebli

W. Szkaradkiewicza

Wilhelmowska ulica nr. 20 naprzeciw hotelu francuzkiego i Podgórnéj ul.

Walne Zebranie

połączonych kółek ról. włościańskich powiatu śremskiego

odbędzie się przy współudziale Patrona WPana **M. Jackowskiego w Śremie dnia 25 czerwca r. b. o 4téj godzinie z południa na sali p. Sałacińskiego,** na które wszystkich gorliwych i życzliwych współpracowników najuprzejmiéj zaprasza (1082)

Zarząd.

CHAMBARD'A HERBATA NA PRZECZYSZCZENIE

jest herbatą czystą z roślin i kwiatów zebraną, przyjemnego smaku i łagodnego skutku. Nie wzbudza ani słabości ani mdłości a nawet ci wszyscy, którzy z odrazą herbatę piją, używają jéj chętnie dla jéj dobrego smaku Herbata ta czyści żołądek od zbytecznéj żółci i popsutych soków, sprowadza otwarcie żołądka, przyczynia się do trawienia i cyrkulacyi krwi. Z największym skutkiem działa herbata Chambard'a przec. bólu głowy, migrenie, zawrotach głowy, ściśnieniach wymiotom, biciu serca, niedostatecznemu trawieniu, niestrawności żołądka i w ogóle w wszystkich cierpieniach, które z obstrukcyi powstały. Cena pudełka 1 mrk. Herbatę tę nabyć można prawie w wszystkich patekach. Przy zakupnie prosimy zważać na markę fabryczną. (3)

Dentysta (620)

DR. J. SZULC,

lekarz prakt. i t. d.

Nowomiejski rynek nr. 10.

Brunon Richter, handel artystyczny, Wrocław

Schlossohle

ma zawsze na składzie

obrazy malarzy polskich

specyalnie reprodukcye w wszelkich formatach podług **Ajdukiewicza, Brandta, Brodowskiego, Butowta, Andrejkowicza, Chełmińskiego, Cynka, Dylczyńskiego, Gerssona, Giezymskiego, Głębockiego, Gottlieba, Grottgera, Kostrzewskiego, Kowalskiego, Kozakiewicza, Kurelli, Lessera, Lipińskiego, Löfflera, Löwigo, Maleszewskiego, Maszyńskiego, Matejki, Millera, Moczkowskiego, Piątkowskiego, Pileckiego, Piotrowskiego, Pruszkowskiego, Redlicha, Siemiradzkiego, Simmlera, Streita, Suchodolskiego, Sypniewskiego, Wyczołkowskiego, i Żmurki.** (1164)

Przeglądając illustrowaną książkę: „Dra Airy metoda lecznicza“ nabiorą nawet ciężko chorzy przekonania że i oni, jeśli tylko właściwych użyją środków, liczyć mogą jeszcze na wyzdrowienie. Powinien przeto każdy chory, wówczas nawet gdy go już wszystkie inne używane aż dotąd kuracye zawiodły, uciec się z ufnością do tej doświadczonej metody leczniczej i bez zwłoki zaopatrzyć się w powyższe dzieło. „Wyciąg“ z niego otrzyma na żądanie każdy bezpłatnie i franco.

W popularnem dziełku: **„Gościec“** znajdą cierpiący na gościec i reumatyzm wskazane tam zbawienne i niezawodne przeciw tym, niekiedy bardzo bolesnym cierpieniom, środki, które w bardzo ciężkich nawet i zastarzałych wypadkach powracały gorąco upragnione zdrowie. Prospekt rozsyła się gratis i franco. Za nadesłaniem 1 M. 20 fen. na „Metodę,“ 60 fen. na „Gościec,“ przesyła takowe pocztą franco **Richtera księgarnia nakładowa w Lipsku** (Richter's Verlags-Anstalt in Leipzig).

Na składzie w księgarniach **J. J. Heinego,** plac Wilhelmowski nr. 2. i **S. Spiro** w Poznaniu. (88)

Udzielamy lekcyi prywatnych we wszystkich przedmiotach naukowych. Zamiejscowe panienki przyjmujemy na stancyą. Wszelka pomoc naukowa bezpłatnie, konwers. francuska i niemiecka. Lekcye muzyki w domu. Do pensyonatu naszego przyjmujemy także panny chcące tu w Poznaniu kształcić się daléj prywatnie w językach lub w innych przedmiotach naukowych. (918)

W. i M. Chmielewskie

dawniéj przełożone wyższéj szkoły żeńskiéj.

Poznań, ul. Gołębia nr. 36.

Tapety

w bardzo wielkim i gustownym wyborze

zwyczajne	od 20 fen.
satynowe	od 45 fen.
franc. kretonowe	od 50 fen.
złociste	od 60 fen.

aż do najpiękniejszych gobelinowych i aksamitnych.

Wyłącznie dobry wyrób; wykonanie w stylu artystycznym. (957)

Na żądanie przesyłam próbki.

Zygmunt Ohnstein

plac Wilhelmowski nr. 5.

Lejarnia
dzwonów i wyrobów metalowych
R. Leporowskiego dawn. C. Schoen
w Poznaniu ulica Podgórna nr. 3

poleca swój znacznie zaopatrzony skład **mosiężnych przedmiotów** j. t.: **najnowszych żelazek do prasowania, moździerzy, lichtarzy i kotłów mosiężnych rozmaitéj wielkości,** jako też innych przedmiotów w zakres fabryki wchodzących.

Przyjmuje zamówienia na nowe dzwony, jako też **stare do przelania,** oraz **poleca dzwonki podwórzowe, kościelne i t. d.** (981)

Wyprawy w gotowéj bieliznie.

Tylko za gotówkę. — Na prowincyą za zaliczką pocztową.

Dla dzieci 20 Marek.

6 małych dobrych koszul,
6 „ „ kaftaników,
2 haftowane poszewki na poduszkę,
2 czepeczki,
inlet,
2 grube podkładki,
6 płóciennych podkładek,
2 powijaki.

Dla dam 60 Marek.

6 dobrych czysto płóciennych garnirowanych koszul damskich,
6 kaftaników nocnych,
6 czepków nocnych,
3 rozmaite spódnice,
6 par majtków,
tuzin chustek do nosa,
6 garniturów damskich.

Dla panów: koszule wierzchnie od najprostszych do **eleganckich i prawdziwie francuzkich.** (591)

A. z Pawłowskich Kaufmann
fabryka bielizny, Poznań, Wilhelmowski plac Nr. 3, Hôtel du Nord.

Jako **niezbędnie** potrzebne przybory dla osób wybierających się w **dalszą podróż** lub do **wód** polecam (1165)

płaszcze od kurzu w cenie od 10 marek, alpakowe i kazmirkowe żakietki w cenie 9 m., kompletne ubrania dreliszkowe i korcikowe po cenach jak najprzystępniejszych.

Na miarę wystarcza nadesłanie objętości w piersiach i w talii.

L. Bieliński w Bazarze.

Fabryka cukrów i czekolady. **S. Sobeski** Skład paryzkich Bonbonierek.

w Poznaniu **w Bazarze**

poleca własnego wyrobu
Cukry deserowe po 2, 2,50, 3 i 4 mrk. za funt,
Czekoladki różne napełniane;
paryzkie:
Cukry i czekoladki w oryginalnych pudełkach. (1157)
Owoce i kasztany.
Cukry warszawskie funt po 3 marki,
Petit four, drobne ciasteczka do wina,
Biszkopty angielskie wafle,
Czekoladę własnego wyrobu,
Czekoladę szwajcarską Sucharda, paryzką Masona i B. Sprengla w Hanowerze po cenach fabrycznych,
Cacao w masie i proszku, holenderskie i szwarcarskie.

Handel
W. Maszewkiéj (dawniéj Łakinskiéj)
Hotel Rzymski

poleca na nadchodzącą porę swój skład rejestrów gospodarczych wszelkiego rodzaju, towary galanteryjne, wyroby ze skóry, torebki i torby do podróży z przyborami i bez przyborów, necessery damskie i męzkie, etui do cygar i papierosów, portmonetki, towary z bronzu, z oksydu i żelaza. (1160)

Papiery luksusowe, listowe, kancelaryjne, konceptowe i wszelkie przybory do pisania, wszystko doborowe po najprzystępniejszych cenach.

---

6 koszul męzkich
z najlepszego materyału z cienkiemi gorsami za 7 talarów.
6 kołnierzyków cienkich płóciennych za 3 m.
6 par mankiet cienkich płóciennych za 4½ m.

6 koszul męzkich kolorowych
z francuzkiego kretonu z przyszytemi kołnierzykami i mankietami jako najwygodniejsze na porę latową **tylko** za 10 talarów.
Koszule męzkie czysto płócienne z najlepszéj fabryki bielefeldzkiéj **pół tuzina za 10 tal.**
Koszule męzkie pod gwarancyą dobrego leżenia; przy obstalunku jest tylko dokładny obwód szyi koniecznym. (1002)
M. Mniszewski, Poznań.
Fabryka bielizny i skład płótna. Wodna ulica nr. 2.

Wszelkie nowości w kapeluszach ubranych i formach, kwiatach paryzkich, piórach, koronkach, tiulach, czepeczkach i woalkach
poleca (840)
Stanisław Hoffmann
Rynek 53 narożnik Jezuickiéj ulicy.

GRAND RESTAURANT IMPERIAL
Berlin, Unter den Linden 16.
Reunion de la Société Polonaise.
Dejeuners, Diners et Soupers — Diners de 2,50 m.
vins excellents, bière de Nürnberg et Pilsen. (1067)
Ed. Aimé.

Zakład wodoleczniczy Thalheim
przy kąpielach Landeck w Sląsku
(hrabstwo Kłodzkie)

naznajczniejszy klimatyczny zakład leczniczy w Sudetach, znakomite urządzenia kapieli parowych rzymskich i ruskich i z extraktu igliwia świerkowego. Wielki basen do pływania. rozmaite tusze **sala inhalacyjna z aparatem do rozbryzgiwania dla cierpiących na piersi lub krtań gardłową.** Elektroterapia. Tanie i wykwintne pomieszkania, wyśmienita kuchnia, podług przepisów lekarskich. Zapytania należy przesyłać do Zarządu Kąpielowego albo do lekarza zakładu pana **Dra. med. Ostrowicza.** (1057)

C. René — Szczecin.
Londyn E. C., Hamburg, Amsterdam, New-York, Capstadt & Calcutta.
Rządowy dostawca dla królewskich seminaryów i zakładów preperandów. Korespondujący członek akademii sztuk i nauk we Włoszech, Właściciel wielkiego złotego medalu na wstędze itd.

Fabryka, skład hurtowny i eksportowy
fortepianów, pianin
i harmoniów do kościołów i salonów.
Rok założenia firmy 1860.

Najnowszy wynalazek na polu budowy fortepianów, patent ustawami przeciwko naśladownictwu zabezpieczony w cesarsko-królewskim urzędzie patentowym rzeszy.

Pianina eksportowe i fortepiany (systemu René)
zbudowane z preparowanego drzewa według metody prawnie zabezpieczonéj, skonstruowane całkiem w ramach metalowych, z urządzonemi wiolonczolowemi duami odgłosowemi; instrumenta te odznaczają się wielką pełnością głosu, łatwą grą i wielką trwałością, nie tracą daléj nawet po długoletniem używaniu z powodu nowego sposobu preparowania drzewa na pełności głosu, lecz przeciwnie tak jak skrzypce i wiolonczele nabierają z latami piękniejszego i szlachetniejszego głosu.

Najdogodniejsze warunki: **Kontraktowa 12letnia gwarancya,** ułatwienie przy spłatach, przy wypłacie gotowką rabat, **opłacona przesyłka, bezpłatna przesyłka na próbę na ręce reflektantów,** przez co daje im się sposobność dokładnego zbadania instrumentu przed kupnem i decyzyi o kupnie. Przyjmuje się stare instrumenta po cenie rzetelnéj. Ilustrowane katalogi i cenniki przesyła się na żądanie franko i bezpłatnie. (531)

Lody
poleca cukiernia (941)
E. Adamskiego
ulica Wrocławska nr. 14.

Magazyn
A. Przystanowskiéj
Wilhelmowska ulica nr. 21

poleca w wielkim wyborze **kostiumy eleganckie** w cenie od 20 mrk., **ubiory ranne** od 10 mrk. mianowicie zwraca uwagę na **kostiumy czarne i gotową żałobę.** (1009

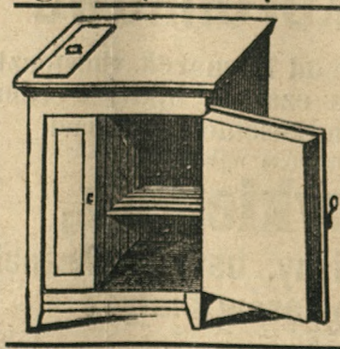

Szafy do lodu
najnowszéj konstrukcyi.
Meble ogrodowe
żelazne
w rozmaitych deseniach
poleca (980)
T. Krzyżanowski,
Poznań, Szewska ulica 17.

Zygmunt Ohnstein,
skład szkła i porcelany
Wilhelmowski plac 5,

poleca na **wyprawy** w nowym wielkim wyborze: **Szklanki kryształowe** w kompl. garniturze, **serwisy stołowe dekorowane i garnitury do umywalni,** białą porcelanę z najrenomowańszych fabryk, tudzież skład z **król. saskiéj fabryki w Miśnii.**
Naitańsze ceny i rzetelna usługa. (920)

KAWY

surowe zaręczając za czysty i wyborny smak po znacznie zniżonych cenach od 80—160 fen. za funt, przy odbiorze 10 funtów 5 fen. miechów oryginalnych stósunkowo taniej; kawy codziennie świeżo palone od 100—200 fen. za funt, jako też najlepszą **rafinadę w głowach**, pomimo wysokiéj ceny fabrycznéj jeszcze bardzo tanio poleca (1155)

B. GLĄBISZ,
Św. Marcin nr. 14.

Dla rzetelnych zamiejscowych kupców z zaliczką 30,000, 60,000 100,000, 200,000 do 3,000,000 Marek poszukuję natychmiast stósownych dóbr rycerskich i majątków, i prosze panów właścicieli mających chęć sprzedaży, aby się niezwłocznie do mnie zgłosili.
IZYDOR LICHT, agent dóbr w Poznaniu.

Pan J. Ziołkowski kotlarz w Jarocinie zbudował w ubiegłym roku do gorzelni méj parowéj **w Żegocinie aparat ciągły** najnowszéj konstrukcyi.

Z aparatu tego byłem podczas tegorocznéj kampanii zupełnie zadowolony. Odznacza się bowiem szybkiem i dokładnem opalaniem zacieru i lutru, wydając okowitę 90° Trallesa, nadto mocną i akuratną robotą jako też taniością. Z tego powodu każdemu z Panów posiedzicieli p. Ziołkowskiego jako zdatnego i sumiennego kotlarza polecić mogę (1136)

J. Chłapowski.

Żegocin, dnia 1 maja 1881.

Odwołując się na powyższą rekomendacyą donoszę uprzejmie Szanownym Panom posiedzicielom gorzelni, iż buduję **aparaty ciągłe** najnowszéj konstrukcyi, jako też wykonuję wszelkie zmiany i reparacye trwale i tanio.

J. Ziołkowski,
zakład kotlarski
Jarocin.

Spodki do owoców tuzin za 50 f.

Cukry deserowe w wielkim wyborze w pudełkach eleganckich po 1 i ½ funt.
Karmelki od 80 fen.
Czekoladę do gotowania w krągach własnéj fabryki po 1,50 za funt.
Czekoladę w tabliczkach do jedzenia od 1,00 do 4,00 za funt.
Konfitury w słojkach od 0,75 fen.
poleca cukiernia (666)

E. Adamskiego
Wrocławska ul. nr. 14.

Torty wszelkiego rodzaju, baumkuchy, ciasta deserowe.

Zamówienia! na lody w formach i piramidkach.

Spodki do owoców tuzin za 50 f.

Wydzierżawienie hotelu.

Mając polecenie do wydzierżawienia w drodze licytacyi położonego tutaj przy rogu Wilhelmowskiéj i Fryderykowskiéj ulicy naprzeciwko poczty hotelu **Hotel de Berlin,** wyznaczyłem w tym celu termin w biurze mojem przy placu **Działowym** nr. 7 part. po prawéj str. (1068)

na dzień 27go czerwca r. b.
o godzinie 4 po poł.,

na który zapraszam mających chęć do zadzierżawienia. Jestem gotów udzielić wszelkiéj bliższéj informacyi.

Poznań, dnia 1 czerwca 1881.

Jaździewski
adwokat i notaryusz.

Do łaskawego uwzględnienia!

Talerze porcelanowe	tuzin	mk.	3,—
filiżanki na całą porc.	„	„	4,50
„ na pół	„	„	3,—
kieliszki do likw., wina i szklanki do wody	„	„	1,—
karafki od wody szt. od		„	0,60
menażki do octu, oliwy, pieprzu i soli		„	2,50

wazy z marmuru i szkła, lampy, klosze, kule i cylindry, szklanki do piwa z pokrywkami i bez nich, elegancko rznięte szklanki do herbaty, do wina, wody i likworów, serwisy do kawy i herbaty elegancko przyozdobione, jako też wszelkie artykuły w zakres ten wchodzące poleca po uderzająco tanich ale stałych cenach (1107)

Handel porcelany i szkła hurtowny i detaliczny
I. COHN
85. Stary Rynek 85.

Tuzin pięknych soczystych
cytryn
za **1 markę,** (1156)
pomarańcze
w oryginalnych skrzynkach i pojedyńczo poleca
S. Sobeski
w Bazarze.

Poszukuje się egzaminowanéj muzykalnéj **nauczycielki** do dorastających panienek i **nauczyciela domowego** z skromnemi wymaganiami do 9 letniego chłopca. (1141)
R. M. Koczorowski,
Teatralna ul. 5.

Szanowną Publiczność zawiadamiam, iż **skupuję stare rzeczy męzkie i damskie** jako i **rozmaite stare przedmioty.** (1058)
Walenty Szymański
ulica Strzelecka nr. 12.

Kilka nauczycielek
z językiem **francuzkim, niemieckim i muzyką** oraz i
bonę froeblowską
Niemkę poleci może (1143)
Agencya Fontowicza
w Poznaniu.

Zdatne gospodynie
obeznane z kuchnią, **pisarzy, kucharzy i służących** poleca
Agencya Fontowicza
Poznań, ulica Wilhelmowska nr. 16.

Rządzcy i gorzelniczy,
kawalerowie i żonaci, których żony mogą być gospodyniami, z jak najlepszemi świadectwami z wieloletniéj służby, ogrodnicy artystyczni i gospodynie poszukują umieszczenia. (1133)
R. M. Koczorowski
Teatralna ul. 5.

Harmonia
z najsławniejszych fabryk w wielkim wyborze począwszy od 250 marek poleca (1162)
Karol Ecke
W. Rycerska ul. 9.

SOK
malinowy, wiśniowy i ananasowy, konserwowane owoce i galaretkę owocową poleca (1158)
S. Sobeski
w Bazarze.

MARQUES DE FABRIQUE C C CHRISTOFLE
Tapety i rolosy
Zakład litograficzny
Regestra gospodarskie
Skład galanteryjny
Alfenidę Christofla
poleca po najtańszych cenach handel **materyałów piśmiennych** (1154)
Antoniego Rose
w Poznaniu, w Bazarze.
Próby tapet franco

Pończochy, szkarpetki, rękawiczki, lat. kalesony, krawaty, rozm. bawełny, jedwab, nici, mydła toalet. i t. d. poleca bardzo tanio (1161)
J. Pawłowska
Poznań, ul. Wrocławska nr. 6.

Flondry!
Zaraz po połowie jak najlepiéj uwędzone, przesyła w pudełkach zawierających od 22 do 28 sztuk po 3 marki franko za pobraniem zaliczki pocztowéj. (1085)
P. Brotzen
Croeslin (w obw. rej. Stralsundzkim).

Plac Działowy, Poznań.
Troupe du Cirque Royal de Bruxelles.
W sobotę 18 czerwca 1881
po południu o godzinie 4
Wielkie nadzwyczajne
przedstawienie dla uczni szkólnych
po znacznie zniżonych cenach
i godz. 8 wieczorem
wielkie świetne przedstawienie galowe.
W niedzielę dnia 19 czewca 1881
po południu o godzinie 4 i o godz. 8 wieczorem (1135
Wielkie
świetne przedstawienia galowe.

Ceny miejsc: Miejsce w loży 3 mrk. miejsce na parkiecie 2 mrk. 1 miejsce 1,50 mrk., 2 miejsce 1 mrk., galerya 50 fen. Dzieci niżéj 10 lat w towarzystwie starszych osób płacą na 1 i 2 miejscu połowę tylko. Biletów nabyć można codziennie od godziny 10 z rana do 6 wieczorem u pana **Ludwika Gehlena, ul. Berlińska nr. 3** i od godz. 10 do 1 z rana oraz od 4 po południu przy kasie cyrkowéj.
Edward Wulff, dyrektor.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.